DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 150. Sobota, 26 Czerwca (8 Lipca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu bieżącego kwartału trzeciego, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 25 Czerwca (7 Lipca).

Rektor Szkoły Głównej zawiadamia, że w skutek rozkazu JW. Hrabiego Namiestnika Królestwa, wywołanego wnioskiem b. Jenerał-Gubernatora gubernij Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej, Jenerała Piechoty Hrabiego Murawiewa,—młodzież pochodząca z pomienionych Gubernij a nadto z gubernij Mohilewskiej i Witebskiej, nie inaczej będzie przyjmowaną do tutejszych Zakładów naukowych jak za zezwoleniem miejscowych Gubernatorów. Wszyscy więc studenci Szkoły Głównej pochodzący z wymienionych tu Gubernij, ażeby mogli być zapisanemi na rok przyszły, powinni świadectwa takowe pozyskać, bez względu na te, na zasadzie których do Szkoły Głównej przyjętemi zostali, te bowiem w skutek nowego rozporządzenia ważność swoją utraciły. Synowie wojskowych i urzędników lub też właścicieli nieruchomości w Królestwie stale tu zamieszkałych, chociażby byli rodem z Cesarstwa, przepisowi temu nie podlegają.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 25 Czerwca (7 Lipca).

W d. 4-m b. m. gabinet austrjacki nie był jeszcze ostatecznie ułożony, a na posiedzeniu izby panów, które miało miejsce tegoż dnia, prezes ograniczył się na oświadczeniu, że komisja finansowa, z powodu nieprzewidzianych wypadków, uważała za potrzebne przejrzeć znowu budżet wojny i marynarki, i że przedstawi nowe wnioski. W skutek tego, dwa te budżety wykreślone zostały z porządku dziennego tegoż posiedzenia. Pomimo braku wszelkiego urzędowego ogłoszenia, największa część dzienników wiedeńskich wciąż uważa jako zupełnie zapewnione dla nowego gabinetu, nazwiska pp. Mensdorffa-Pouilly, Belcredi i Maylatha. Podług *N. Fr. Pres.*, ci trzej mężowie stanu zgodzili się na pewien program, poświęcając ogólną radę państwa ustanowioną w lutym. Radę tę ma zastąpić rada ścieśniona i zgromadzenie centralne konstytucyjne, które będzie wybrane przez sejmy prowincjonalne. Zapewniają jednakże, że cesarz postawił jako warunek przyjęcia tego programu, iż wszystkie zmiany, jakie mają być wprowadzone do terazniejszej konstytucji, będą uchwalane na drodze konstytucyjnej. W tym celu odezwa królewska doniosłaby obu terazniejszym izbom o projekcie do prawa zwołującego sejmy prowincjonalne, które wybrałyby zgromadzenie delegowanych, mających obradować nad sposobem prowadzenia rozpraw w sprawach wspólnych. Byłby to poniekąd pewien rodzaj zgromadzenia ustawodawczego dla przejrzenia konstytucji. „Jeżeli obie izby rady państwa," powiada *N. Fr. Pres.*, „przyjmą wspomniony „projekt większością dwóch trzecich głosów, „wówczas ze stanowiska konstytucyjnego nie „będzie nic do zarzucenia. Chodzi tylko o to,

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

d. 24 czerwca (7 lipca).

Pomimo trwającej już od dni kilku pogody a w ślad za nią gorąca w obydwóch teatrach—sale ich przecież, co wieczór napełnione są publicznością, która w widowiskach scenicznych wielkie ma upodobanie.

W Rozmaitości, dwie wznowione komedje: Panna Mężatka, I radość przestrasza, wraz z szczupłym orszakiem dawniej już wznowionych, a przez obecny na scenie personel dających się wykonać sztuk, lub drobnych krotochwil i monodramów—przyciągają zawsze licznych widzów, którzy tak wybornie bawili się na onegdajszem przedstawieniu „Miodu Kasztelańskiego", dzięki doskonałej, pełnej humoru i wyższej komiczności, grze Królikowskiego, w roli Jacka Sołoduchy, oraz energicznemu i żwawemu udziałowi p. Trapszy, który tak szczęśliwie pojmuje i tak wiernie odtwarza, charakterystyczną postać rotmistrza Kaniowy.

Czwarte z kolei przedstawienie *Lary*, nie zmieniło usposobienia słuchaczy dla tej niezdarzonej opery, w której uparci już chyba tylko ludzie chcą widzieć koniecznie jakąś wyższą muzykalną wartość. Opera ta wszelako, uważana jako melodramat, opatrzony treścią zajmującą, świetną wystawą i kostjumami, może i powinna gromadzić świeże warstwy *górnej* publiczności, dla której sama treść Lary i jej akcesorja ekspozycyjne, mogą wystarczyć do obudzenia żywego współczucia. Pomimo to jednak, artyści wchodzący do personażu tej opery, czy melodramy, wykonali starannie powierzone im role, szczególniej zaś Troszel, Dobrski i p. Kwiecińska—która już teraz ciągle charakteryzuje się „na biało" w roli Kaleda, a tylko niepotrzebnie w prozie przybiera głos sztuczny, nadając mu jakieś basowe brzmienie, bynajmniej nie harmonizujące z organizmem kobiety, za Kaleda przebranej.

Tyle już razy, w oddzielnych artykułach lub pod inną sprawozdawczą rubryką, wspominaliśmy o ostatniem, benefisowem wystąpieniu p. Couqui, że dzisiaj już więcej całością tego wybornie ułożonego widowiska niż tańcem pierwszej balleriny wiedeńskiej zajmować się będziemy.

Ogarnięci ogólnym zapałem całej publiczności na widok cudów choreograficznych sprawionych przez p. Couqui, w pierwszej chwili nie mogliśmy zajmować się jej otoczeniem scenicznem; dzisiaj, dopełniamy tego braku, oddając słuszne pochwały wszystkim drugorzędnym tancerkom tutejszym i corps de balletowym nawet, za staranność i pracę, jakiemi odznaczały się podczas tego świetnego spektaklu; nadewszystko zaś, musimy złożyć hołd należny p. Tarnowskiemu, za jego nieporównany talent. Zręczność i siła tego znakomitego, pierwszego dziś w Europie tancerza, przyczyniły się nie mało do powodzenia wystąpień pierwszej tancerki wiedeńskiej. P. Couqui z szlachetną szczerością, właściwą prawdziwym talentom, przyznała to sama, dziękując p. Tarnowskiemu za pomoc życzliwą na scenie.

Przy tej sposobności, pragniemy określić oryginalne poniekąd wrażenie, jakie wywarło na nas a pewnie i na znaczną część publiczności, przedstawienie trzeciego aktu Roberta Djabła, na scenie tutejszej, z której tak dawno już zniknęli Bertram i Robert Meyerbera, zostawiając jedynie po sobie parodję w balecie podobnegoż nazwiska...

Słuchając tej silnej, fantastycznej muzyki zmarłego mistrza, którego zawistna krytyka tak surowo oceniła w pogrobowych sądach—przypomnieliśmy sobie lepsze czasy opery tutejszej—gdy jeszcze na scenie przedstawiano podobne arcydzieła. Rywacka, Paulina Riwoli, Dobrski i Troszel lub Markowski—a wreszcie i German, który śpiewał partję Rembeaud'a—wszyscy ci artyści żyjący dziś jeszcze, zmarli lub usunięci ze sceny, wykonywali dobrze tę wielką i trudną partycję mającą dar przywabiania widzów w teatrach całego świata. Słuchając teraz jednego aktu Roberta, danego jedynie dla przeprowadzenia sceny uwodzenia przez goszczącą w Warszawie tancerkę—pomyśleliśmy, czy nie dałoby się wznowić Roberta w całości?... Czy sprowadziwszy Millera lub Borkowskiego wreszcie, który tak świetne miał powodzenie w Amsterdamie, a w końcu zeszłego miesiąca śpiewał na koncercie we Lwowie wśród ogólnych oklasków publiczności tamtejszej, i Kamińskiego, co zawsze z pełnej piersi wylewa silne tony na scenach zagranicznych, tęskniąc do swojej zapewne... przy udziale jednej z kilku primadon obecnych w tej chwili w personelu opery tutejszej—nie dałoby się wzmocnić niebawem upada-

„czy sejm węgierski udzieli swoim delegowanym „rozległe pełnomocnictwo i czy ulegnie postano- „wieniom większości." Hr. Emila Dessewffy wskazują powszechnie jako przyszłego ministra skarbu.

Wien Abp. z 5-go, uważa się w obowiązku zaprzeczenia pogłoskom rozszerzonym przez niektóre dzienniki co do udziału jaki mieli brać pp. Hübner i Bach w zerwaniu układów prowadzonych w Rzymie. „Austrja," powiada dziennik urzędowy, „zbyt poważa prerogatywy stolicy a- „postolskiej i samodzielność jej w tem wszyst- „kiem co się tyczy kościoła, aby dyplomacja au- „strjacka mogła usiłować wywrzeć jakikolwiek „wpływ na postanowienia papiezkie w wspo- „mnionej sprawie."

Potwierdza się wiadomość, że rząd włoski wkrótce ogłosi memorjał przedstawiający układy jakie prowadzono ze stolicą apostolską co do katedr biskupich.

Z Francji nadeszła ważna wiadomość, której następstw niepotrzeba wykazywać. Podług *La Patr.* z 5-go, „Francja i Anglja w celu powsze- „chnego pokoju i pojednania porozumiały się co „do główniejszych kwestij, jakie mogłyby wy- „niknąć z obecnego położenia w Ameryce."

Ciało prawodawcze przyspiesza swe prace, dla wyczerpania porządku dziennego przed ostatecznem zamknięciem posiedzeń. Na posiedzeniu z 3-go prowadzono rozprawy nad niektóremi prawami miejscowemi i uchwalono takowe; przyjęto także projekt do prawa tyczący się wielkich robót, jakie mają być wykonane w Algierji. Prawo to, przeciwko któremu występował p. Buffet, prawie jednomyślnie zostało uchwalone. Zdania co do wyboru przyszłego prezesa ciała prawodawczego, bardzo są podzielone. Podług niektórych, p. Walewski, który od czasu śmierci p. de Morny w charakterze słuchacza wciąż śledził prace zgromadzenia, zostałby mianowany prezesem; p. Schneider zaś w nagrodę za pełnienie tych obowiązków, przeszedłby do senatu; podług drugich przeciwnie, ostatni może zostanie ostatecznie prezesem, głównie z powodu niepewności co do wyboru p. Walewskiego na deputowanego w departamencie Landes. Książę Napoleon podróżując pod nazwiskiem hr. Meudon, przybył 3-go b. m. do Hawru.

Piszą z Madrytu do *La Patr.*, że minister stanu hiszpański p. Bermudez de Castro, wysłał depeszę do p. Pacheco, posła w Rzymie, dla zakomunikowania jej kardynałowi Antonellemu, w której rozwija różnorodne względy polecające Hiszpanji aby dłużej nie przerywała stosunków dyplomatycznych z rządem króla Wiktora Emanuela.

Według telegramu z Londynu, lord Palmerston zawiadomił izbę gmin w d. 4-m b. m., iż lord kanclerz poddając się wyrokowi izby, przesłał królowej swoje zrzeczenie się, i że w przyszły piątek zwróci jej pieczęć połączonego królestwa.

Podług telegramu z Rendsburga, kolegjum delegowanych miejskich tegoż miasta odrzuciło większością 7 głosów przeciwko 5-u propozycję wysłania deputacji do księcia augustenburgskiego, dla powinszowania mu urodzin. W skutku tego zwołano zgromadzenie mieszczan.

Depesza z Konstantynopola donosi, że około 60 serbów napadło w okolicy wsi Nezak, w bliskości granicy serbskiej, albańczyków, mężczyzn i dzieci albańskie, które tam pasły swoje trzody, przyczem kilku albańczyków zabito i raniono.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Paryża i Nowego Jorku.

---

* Wczoraj doznaliśmy niespodzianej przyjemności, którą chcemy się podzielić z naszymi czytelnikami. Byliśmy obecni w sali teatru rozmaitości na egzaminie szkoły dramatycznej, znajdującej się przy teatrze, i zrobiliśmy prawdziwe odkrycie, niespodziane tak dla nas, jak i dla publiczności, nie wtajemniczonej w zasoby administracji teatru; mianowicie odkrycie, że dyrekcja posiada szkółkę młodych talentów, z których nie jeden oczekuje już tylko chwili okazania się na naszej scenie, obok wzorów, jakie tam dla siebie znajdzie. Dzięki doświadczonym radom i lekcjom nauczyciela, łączącego do zalet autora wielu znakomitych utworów dramatycznych i innych literackich, zalety wykształconego aktora, młodzi uczniowie obojga płci bardzo dobrze wykonali dosyć trudne role, w odegranych przez nich oderwanych scenach. W ogóle gra ich była naturalna, dykcja łatwa, ruchy swobodne; moglibyśmy tylko zarzucić zbyt szybkie wymawianie, nie dające czasu do ocenienia wszystkich odcieni roli; lecz ta mała wada, właściwa poczynającym, łatwo da się, przy pracy, poprawić. Pomiędzy młodemi przyszłemi aktorkami, patrząc na grę których, przepędziliśmy przyjemnie a prawie niepostrzeżenie, dwie godziny czasu, zwróciła naszą uwagę naprzód jedna, której pełne powabu ruchy mieliśmy nieraz sposobność ocenić na scenie naszej, panna Władysława Królikowska, a która nie ograniczając się na oklaskach zbieranych obok swej siostry w sztuce Terpsychory, chce na nie jeszcze zasłużyć w sztuce Talji i niezawodnie zasłuży, sądząc z tego cośmy wczoraj widzieli. Odegrała ona z wielkiem uczuciem scenę, w której Graziella, w sztuce tegoż nazwiska, wyznaje długo tajoną miłość doznawaną dla poety Alfonsa; wykonała także z życiem i przejęciem się scenę przysięgi z komedji *Śluby panieńskie* Fredry, a panna Janasz, która razem z nią odegrała tę scenę, także wyegzekwowała ją bardzo dobrze; później zaś okazała wiele naturalności i cieniowania w scenie z sztuki p. Chęcińskiego, *Ciekawość pierwszy stopień do piekła.* Panna Władysława Królikowska, mająca rzeczywisty talent do ról rzewno-naiwnych w komedji wyższej, niedługo zapewne ukaże się na scenie, a możemy śmiało przepowiedzieć jej powodzenie, jeżeli będzie dalej tak pracowała jak dotąd. Panna Popiel trzecia, którą tak nazywamy dla odróżnienia jej od dwóch jej sióstr znanych publiczności, była wspólnie z p. Dobrowolskim doskonałą w kłótni ze sztuki p. Jasińskiego *Wuj i siostrzeniec*, a w scenie poważniejszej ze sztuki *Klara*, ta młodziutka aktorka z przyjemną powierzchownością, okazała wiele talentu, obiecującego na przyszłość. Panna Urbanowicz, młoda aktorka, rok zaledwie kształcąca się w szkole, a piękną mogąca mieć przyszłość przy stosownej pracy, odegrała z naturalnością i wdziękiem scenę ze sztuczki *Pierwej Mama*, w której przez rzadką zamianę ról, młoda panienka żeni swą matkę i broni sprawy swego ojczyma. Matkę przedstawiała panna Mikuła, która w scenie z sztuczki *Pod strychem* w roli gałganiarki zyskała huczne a zasłużone od zebranej artystycznej publiczności oklaski. Panna Mikuła w rolach rodzajowych będzie wyborną aktorką i niewątpimy, że dyrekcja wkrótce sprawi przyjemność całej publiczności, przez otwarcie dla niej obszerniejszego pola na scenie.

Z pomiędzy mężczyzn, oprócz wymienionego p. Dobrowolskiego, na pierwszem miejscu musimy wspomnieć p. Sterlinga, który będzie mógł być znakomitym aktorem w rolach uczuciowych najwznioślejszych, jak tego dał dowód w scenie Rodryga z Cyda. Pan Sterling ma tyle talentu, że niezawodnie wkrótce pokona niektóre mniejsze już wady i będzie mógł zbierać zasłużone oklaski. P. Szober okazał wielkie zdolności do ról rodzajowych, w scenie *Dożywocia* Fredry, i przy dalszej pracy niezawodnie wykształci się na użytecznego aktora. Bylibyśmy niesprawiedliwi gdybyśmy nie wspomnieli o pannie Fejst, od czterech dopiero miesięcy uczęszczającej do szkoły, o p. Jejde pełnym nadziei młodzieńcu, pannie Szczebrowskiej, pannie Royer, p. Piramowiczu, którzy przy pracy a pod kierunkiem tak zdolnego i pracowitego nauczyciela, jakim jest p. Chęciński, uczeń b. dyrektora teatrów Jasińskiego, mogą się stać pożytecznemi dla naszej sceny. W całem tem ocenieniu mieliśmy na uwadzę tę okoliczność, że przyszłe artystki i artyści, których grze wczoraj mieliśmy sposobność się przypatrywać, są jeszcze w szkole dramatycznej, i jako jej uczennice i uczniowie powinni być sądzeni z pobłażliwością, raczej ze względu na ich zdolności i nadzieje na przyszłość, niż na rzeczywistość. Lecz skoro raz wystąpią na scenę publicznie, względy te muszą zniknąć, bo już będzie chodziło nie tyle o zachętę do dalszej pracy, ile o ocenienie istotnej ich wartości.

---

* *Patr. Z.* Z liczby polaków skazanych w procesie pierwszej i drugiej serji, siedmiu założyło apelacje o unieważnienie wyroków. Są to mianowicie oskarżeni: Dr. Niegolewski, Bronikowski, Mośzczeński, Wolniewicz, Jaraczewski, Lutomski i Świniarski. Akta posłane już zostały wyższemu trybunałowi, tak iż decyzja na tę apelację zapadnie jeszcze przed ferjami sądowemi.

* *Patr. Z. Inowrocław, 2 lipca.* Wczoraj areszto

---

jącego repertuaru opery miejscowej—wystawiając natychmiast, nie tylko Roberta, lecz Hugonotów, Żydówkę, Niemę z Portici i inne arcydzieła z tradycji już tylko znane scenie i publiczności warszawskiej? Bo na obecny personel liryczny trudno zwalić tak ogromny ciężar! Dobrski, pomimo cudów, jakie jeszcze sprawia swoim głosem wyśluzonym lat tyle, nie mógłby już odśpiewać całej roli Roberta; nie dokazałby tego również i Troszel, który pomimo znakomitej umiejętności śpiewania, byłby dzisiaj bezsilnym już i przygłuszanym przez orkiestrę Bertramem. Wprawdzie, jeden akt tej ogromnej partycji obadwaj ci artyści wraz z panią Jakowicką i Szczepkowskim wykonali dobrze, lecz trzeba pamiętać, że akt ten, jest najłatwiejszym dla wszystkich, oprócz dla Bertrama, który też ślicznie, ze smakiem i głęboką znajomością wokalizacji lecz bez koniecznej tu siły, odśpiewał swoją partję. Nie podobna wszakże zaprzeczyć, iż artyści nasi starannie wykonali ten piękny fragment Meyerberowskiej opery—a znakomita, pełna ekspresji i wyrazistości dramatycznej gra Dobrskiego podczas mimicznej sceny uwodzenia, przyczyniła się wielce do podniesienia efektu tej sceny, w której już p. Couqui była główną postacią. Ile też wdzięku, lekkości i fantazji razem, mieściło się w wykonaniu przez nią tej prześlicznej sceny! Wszystko co może wzburzyć krew i opanować zmysły człowieka, osiadło w ruchach postaci, w wyrazie twarzy i na stopach tancerki! Była to istotnie wskrzeszona z balsamicznego grobu, klasyczna bachantka, która z tajemiczą władzą ducha jednoczy całą siłę namiętności ziemskiej. Nie dziw więc, że nie tylko romansowy książę Normandji, lecz i cała publiczność, nie mogli się oprzeć powabom i talentowi, jakiemi p. Couqui zajaśniała w tej scenie, która się stała jednym, zupełnym tryumfem odniesionym przez znakomitą artystkę nad zmysłami i sercami wszystkich widzów, zelektryzowanych wrażeniami, nieznanemi im dotąd! Do uzupełnienia czaru i efektu, dopomogła nie mało piękna, oryginalna a jakby z zaświatowej harmonji sfer wzięta muzyka, jaką Meyerbeer utworzył dla tej prześlicznej sceny.

W zeszły wtorek rozpoczęły się egzamina uczniów i uczenic tutejszej szkoły dramatycznej. Następnie, w dniu wczorajszym odbył się popis tej szkoły w obecności prezesa teatru i osób zaproszonych nań przez dyrekcję.

Akt ten, pierwszy raz widziany przez nas, od chwili zreformowania w r. z. szkoły dramatycznej— zadziwił nas i ucieszył razem. Wszyscy prawie uczniowie i uczenice tej szkoły, od której tak wiele oczekujemy w przyszłości—okazali rzeczywiste zdolności— z których kiedyś scena nasza niezawodnie i wiele skorzysta. Zasługa doprowadzenia tutejszej szkoły dramatycznej do tak pomyślnego rezultatu, spływa głównie na p. Jana Chęcińskiego, jako nauczyciela dramatyki—lecz należy również i prezesowi teatru, który swem zajęciem i opieką otacza młodzież kształcącą się w tej szkole. Egzamin wczorajszy, nastręczył nam sposobność przekonać się, ile podobne popisy, wykonywane pod okiem części widzów, mogą wpływać na zachęcenie uczniów i obudzenie w nich emulacji, nieodzownej w każdym artystycznym zawodzie; dla tego mniemamy, że dyrekcja pracująca gorliwie nad wzrostem i rozwojem sceny tutejszej, zechce przynajmniej dwa razy w roku urządzić podobne wczorajszemu popisy, zapraszając na nie publiczność w liczbie odpowiedniej miejscu i koniecznej potrzebie.

Scena wielkiego teatru, posili się znowu i to niebawem nowym rodzajem widowisk gimnastycznych, które dawać tam zacznie towarzystwo złożone z 22-ch osób pod dyrekcją Sidi-el-hadj-hali-ben-Momameda. Tymczasowy afisz objaśnia, że gimnastycy przybyli do nas pochodzą z pokolenia Beni-zoug-zoug, i że w przyszły wtorek t. j. d. 11 b. m. dadzą nam pierwsze przedstawienie, które o ile wnosić można ze sprawdzeń gazet zagranicznych, do najwyższego stopnia podnoszących i wychwalających nieporównaną zręczność tych akrobatów, będzie zapewne świetne i zgromadzi mnóstwo ciekawych nowości widzów.

Dla sceny Rozmaitości, przygotowują się z wielkim pośpiechem, nowe lub wznowione sztuki. P. Rychter, objąwszy reżyserję, pracuje z prawdziwem poświęceniem nad reorganizacją repertuaru—zdaje się że najpierwsza ukaże się, komedja p. t. Morderca, która obsadzona starannie i wystudjowana na licznych próbach, nie zamorduje ani zmorduje nawet uwagi widzów, oczekujących tak cierpliwie i tak ciekawie razem, na wszelkie nowości sceniczne.

Al.

wano we wsi kościelnej Kościelec dwóch ajentów polskich, których odstawiono do Polski. Mieli oni na celu werbować ludzi dla tamecznych właścicieli dóbr. Każdy przyzna, że wystąpienie tutejszych władz przeciw agitacjom tego rodzaju godne jest pochwały, albowiem w ten sposób nietylko odwrócone zostanie nieszczęście, jakie grozi robotnikom przesiedlającym się do Polski, lecz także zatrzymane zostaną w kraju siły robotnicze, niezbędne dla tutejszych właścicieli dóbr przy zbliżających się żniwach.

* *Wien. Z.* W procesie prasowym wytoczonym b. redaktorowi *Narodních Listów*, Drowi Ed. Gregrowi, za artykuł pod tytułem „Ośmnaste posiedzenie sejmu," oraz za dziesięć korespondencij oryginalnych ze Lwowa, zapadł obecnie (jak donoszą *Nar. Listy)* wyrok sądu wyższego krajowego w Pradze, zatwierdzający karę wyznaczoną przez sąd pierwszej instancji. Dr. Gregr skazany zostaje na 3 miesiące ścisłego aresztu i na utratę 500 złr. z kaucji, za przestępstwo pobudzania do buntu i za zaniedbanie dozoru do jakiego był obowiązany.

* *Narodni Listy* z 2-go b. m. podają następujący telegram z Pesztu, datowany 1-go b. m.: Podług wiadomości z Wiednia, pochodzących ze sfer dobrze poinformowanych, nowe ministerstwo utworzone zostanie na tej podstawie, że działalność ściesnionej i całkowitej rady państwa będzie wstrzymaną, wszystkie zaś sejmy wybiorą deputowanych do zgromadzenia, którego zadaniem będzie porozumienie się co do spraw państwa.

* *Krak. Z.* Mazzinini odezwał się znowu publicznie, mianowicie w liście datowanym 12 czerwca i ogłoszonym w dzienniku włoskim *Il Dovere*. Z całego tego listu okazuje się, że król Wiktor Emanuel nie chce nic mieć do czynienia z Mazzinim, i na odwrót. Obaj idą odmienną całkiem drogą, jakkolwiek cel do którego dążą jest jeden i tenże sam. Mazzini chce w każdej chwili uderzyć lub kazać innym ażeby uderzyli, podczas gdy rząd włoski nie sądzi, iżby pora już była działać.

* *La Fr.* Na posiedzeniu senatu francuzkiego z 30-go czerwca, margrabia de Boissy wystąpił przeciw dekoracjom zagranicznym. Dla nadania większej siły swym dowodzeniom, margrabia rozłożył przed senatem wstążeczki różnokolorowe, przedstawiające jakby tęczę i pożyczone, jak powiedział, od fraka, właściciela którego, na szczęście, nie wymienił po nazwisku. Dając obraz ambicij starających się o obce ordery, kombinacij i układów których one są przedmiotem, tudzież częstego ustanawiania orderów, nawet dziwacznych, przez wiele małych rządów, dla zadość uczynienia wszelkim drobnym próżnościom, które ubiegają się o takowe, p. de Boissy odznaczył się werwą prawdziwie francuzką i dowcipną szorstkością. Mowa jego jest jakby ustępem obejmującym uwagi bardzo trafne nad jedną z chorób naszego wieku, i filipika utrzymała się, gdyż jest słuszna i prawdziwa. Senat, który nie okazywał z początku skłonności do dania głosu humorystycznemu senatorowi, słuchał go atoli aż do końca, gdyż ten ostatni wzbudził śmiech w słuchaczach i rozbroił ich. Co do samej podstawy kwestji, czy jest jaka rzecz ludzka, w której nie byłoby sposobności do dopuszczania się nadużyć i przesady? Nie samo tylko uczucie pychy, lecz także, i to głównie, uczucie honoru skłania tak wiele osób do ubiegania się o tę wstążeczkę, francuzką czy obcą, świadczącą w obec ogółu, że w danej chwili pewien rząd odróżnił je i uznał za stosowne dać im publiczny dowód swej wdzięczności i swego szacunku. Prawda, że dekoracje zagraniczne rozdawane są często z godną pożałowania łatwością, lecz przynajmniej, jak to stwierdzonem zostało w obec senatu, upoważnienie do noszenia ich udzielane bywa jedynie za poważnemi i słusznemi gwarancjami; noszenie zaś orderu obcego bez upoważnienia, jest surowo przez prawa francuzkie karane. Zresztą, bądźmy względnymi dla tej manji nieszkodliwej. Obyczaje i zwyczaje mają pod tym względem większą siłę, niż surowość karna. O dekoracjach zagranicznych można powiedzieć toż samo, co w dowcipnej bajce o „Lisie z uciętym ogonem," poczciwy La Fontaine powiedział w innym przedmiocie:

Vouloir les supprimer eût été temps perdu;
La mode en fut continuée.

* Dzienniki podają niektóre objaśnienia co do uchwalonej nagany przeciwko lordowi kanclerzowi Anglji. Wysoki ten dygnitarz, lord Westbury, posiada na nieszczęście syna rozrzutnika. Syn ten, sir R. Bethel, który będzie kiedyś zasiadał w izbie wyższej, naciśnięty przez swoich wierzycieli, handlował posadami jakiemi może rozporządzać pierwszy urzędnik korony. Lecz nadużycia te wkrótce wykryły się, a nowe zgorszenie które objawiło się po sprawie Edmunds, ostatecznie zdyskredytowało charakter lorda Westbury, tak dalece iż to odbiło się aż na całym gabinecie. Już poprzednio w izbie lordów cały wpływ rządu musiał być użyty dla ochronienia lorda kanclerza od bezpośredniej nagany. Lecz wtedy chodziło tylko o te pierwsze wydarzenia; wkrótce wykryły się nowe czyny sprzedajności jakich dopuścił się prezydent w izbie wyższej, i jeżeli nierozmyślnie, to przynajmniej przez słabość i lekkomyślność; sprawę tę przedstawiano izbie deputowanych, a na posiedzeniu z 3-go przyjęto wniosek p. Bouverie, określający i potępiający ujawnione fakta. Stronnictwo ministerjalne przeciwstawiło temu wnioskowi propozycją odroczenia, która odrzuconą została większością 177 głosów przeciwko 163, pomimo osobistego wdania się w tę sprawę lorda Palmerston. Po tej uchwale, pierwszy minister oświadczył iż przyjmuje ją jako wyrażenie uczucia izby co do gruntu kwestji, i co do propozycji pierwotnej w skutek tego nie było głosowania.

* *La Patr. Londyn, 3 lipca.* Dobra sława lorda kanclerza, która ucierpiała już mocno trzy miesiące temu z powodu „skandalu Edmundsa", została obecnie bardziej jeszcze dotkniętą z powodu tego co zaszło w izbie upadłości mas w Leeds. Obie te sprawy przedstawiają zresztą wielką analogję; tak w jednej jak i w drugiej chodzi o naganną pobłażliwość dla urzędników publicznych, winnych malwersacij i nadużyć, świadczących o nepotyzmie za daleko posuniętym. Ten ostatni „skandal" spowodował śledztwo, którego szczegóły ogłoszone zostały w formie broszury obejmującej 250 stronic i 3,600 zapytań. Bardzo być może, że cały gabinet ucierpi z powodu zarzutów wymierzonych przeciw lordowi kanclerzowi. Ministerstwo Palmerstona ma zresztą inne jeszcze kłopoty, które także niepokoją mocno opinję publiczną. Chodzi tu głównie o reklamacje rządu Stanów Zjednoczonych. Pretensje ministrów amerykańskich nie znają granic. P. Seward żąda obecnie wydania mu majtków i oficerów statku *Alabama*, przyjętych na pokład parostatku angielskiego *Deerhound*, po bitwie w pobliżu Cherbourga. Hr. Russell odpowiedział już po kilkakrotnie, że ratując tych zwyciężonych, opuszczających swój statek, który był blizkim zupełnego zatonięcia, właściciel jachtu spacerowego *Deerhound* wywiązał się jedynie z obowiązku ludzkości kosmopolitycznej, i że byłby tak samo postąpił z osadą statku *Kerseage*, gdyby ten został zatopiony przez *Alabamę*. Gabinet waszyngtoński odrzuca to tłómaczenie i wznowił swe żądanie za pośrednictwem swego posła. Mamy przed sobą dwanaście depesz wymienionych w tym przedmiocie pomiędzy obu rządami. Z treści ich nie okazuje się bynajmniej, ażeby p. Seward zmniejszył choć cokolwiek swe pierwsze pretensje. Zmiennicy wiadomości dowodzą przeciwnie, że gabinet waszyngtoński jest raczej skłonny do zwiększenia liczby swych pretensij niż do zmodyfikowania takowych. Bardzo być może, iż gabinet waszyngtoński jest zachęcony do tego spokojnością z jaką hr. Russell zniósł afront wyrządzony mu z powodu statku angielskiego *Saxon*.

* *La Patr.* Lord Palmerston zawiadomił izbę niższą, że rząd ma zamiar zamknąć posiedzenia 8-go b. m. Polecenie rozwiązania parlamentu wydane zostanie niezwłocznie po zamknięciu posiedzeń, wybory zaś powszechne odbędą się w końcu lipca. Niepodobna gabinetowi angielskiemu zwlekać dłużej: walka wyborcza rozpoczęła się już wszędzie, i deputowani którzy życzą sobie pozostać nadal w izbie, opuścili masami stolicę i poszli bronić swych krzeseł. Deputowani ministerjalni zwłaszcza uskarżali się mocno na to, że ich zatrzymują w Londynie, podczas gdy przeciwnicy ich mają swobodne pole dla zyskania sobie wyborców. Zdarzyło się już parę razy, że w izbie, pomimo usiłowań gabinetu, nie było liczby członków dostatecznej dla rozpraw. Lord Palmerston musiał zadość uczynić reklamacjom swych przyjaciół i zrzekł się przedłużenia sesji parlamentarnej do 20 lipca, jak to zamierzano poprzednio uczynić.

* *Nord.* Kandydatura księcia augustenburgskiego, w razie gdyby Austrja nie przestała czynić z jego tryumfu *conditio sine qua non*, jak to dotąd miało miejsce, stałaby przez długi jeszcze czas na zawadzie porozumieniu. Prusy bowiem okazują się obecnie mniej niż kiedykolwiek skłonnemi do zainstallowania tego pretendenta. Rząd berliński uciekł się w tym względzie do ostatecznego rzec można środka, gdyż ogłosił urzędownie rozbiór rozmowy księcia Fryderyka augustenburgskiego z p. Bismarckiem. Książę następca tronu pruskiego, będący dotąd jednym z najgorliwszych stronników księcia augustenburgskiego i jedynym może jego obrońcą w otoczeniu króla Wilhelma, przestanie zapewne teraz popierać tego pretendenta. Jeżeliby przeto gabinet wiedeński chciał koniecznie utrzymać tę kandydaturę, kwestja pozostałaby w zawieszeniu na czas nieograniczony. Zdaje się atoli, że w Wiedniu także znacznie zmniejszyły się sympatje jakie tam miał książę augustenburgski, a dążność ta przybierze zapewne wyraźniejszy charakter z powodu wycofania się p. Schmerlinga z gabinetu. Z tego wszystkiego okazuje się, że wielki książę oldenburgski ma dziś liczne szanse powodzenia; rzeczywiście, jedynie instalacja tego książęcia w charakterze księcia szlezwicko-holsztyńskiego odpowiadałaby najlepiej licznym interesom pozostającym w styczności z tą kwestją; jedynie podobna instalacja byłaby zdolną do pogodzenia różnorodnych pretensij Austrji, Prus i związku niemieckiego, dając zarazem dla dobrobytu i pomyślności ludów księztw lepsze gwarancje od tych, jakieby mógł zapewnić książę Fryderyk augustenburgski.

* *Siew. Pocz.* Do liczby nabożeństw żałobnych dotąd odprawianych za spoczywającego w Bogu Cesarzewicza Następcę Tronu, dołącza się jeszcze jedno odprawione w Jerozolimie. Bratni kościołowi wszech Rosij, kościół jerozolimski, także odezwał się na boleść ruskiego Monarchy i państwa. List z Jerozolimy do petersburgskiego dziennika *Sowremiennyj listok*, opowiada o tem co następuje. Skoro tylko reprezentant naszej ukochanej ojczyzny, konsul ruski Karcew, zawiadomił patrjarchat jerozolimski i wszystkich znajdujących się w Jerozolimie konsulów państw europejskich, o zgonie Następcy Tronu wszech Rosij, nieradośna ta wieść szybko rozbiegła się po całem świętem mieście. Na drugi zaraz dzień, w sobotę, 15 maja, odprawiona była msza święta za spokój duszy, poczem odśpiewano uroczyste żałobne nabożeństwo. Rozległa wspaniała świątynia Zmartwychwstania Chrystusa Zbawiciela, w kilka minut napełniła się w części ruskimi poddanymi, pielgrzymami wszelkiego stanu i godności, w części chrześcijanami innych kościołów, jako to: grekami, arabami, ormianami, a nawet i kilkoma muzułmanami. Najprzewielebniejszy Cyryl, patrjarcha świętego miasta Jerozolimy i całej Palestyny, ubrany w grubą żałobę, z rozrzewnieniem odprawił uroczyście mszę za spokój duszy. Przy odprawianiu mszy, asystowali mu; jego wikarjusz, najprzewielebniejszy Metecjusz, metropolita arabski Petry i czterech innych biskupów: najprzewielebniejszy Prokopjusz Jazski, Neoficjusz, lidzki, Nicefor filadelfijski i Nafanail napluski, z 12 greckimi archimandrytami i 20 igumenanami i jeromonachami. W liczbie asystentów znajdowali się także: dwaj jeromonachowie, którzy byli przedtem członkami ruskiej misji w Jerozolimie, Benjamin i Jan, jerodjakon Arsenjusz, jeromonach św. góry ateńskiej Pachomjusz, i pielgrzym do życiodawczego grobu pańskiego, taurycki jeromonach Efremjusz. Skończywszy o godzinie 8½ mszę, patrjarcha z tąż asystą, pomnożoną jeszcze do 60 osób zakonnych, odprawił wielkie nabożeństwo żałobne, przed ustawionym na środku świątyni, obleczonym w żałobę, wielkim krzyżem złotym, zawierającym w sobie cząstkę życiodawczego drzewa z krzyża Chrystusa. W istocie wspaniały widok — powiada naoczny świadek, który przesłał ten list — przedstawiało liczne zebranie prałatów i przysługujące im duchowieństwo, ubrane w przepyszne czarne aksamitne, haftowane srebrem suknie i bogate żałobne zasłony, z zapalonemi świecami w rękach, spokojnie i regularnie w dwa rzędy ciągnące się od celebrującego patrjarchy do samego tronu świątyni Zmartwychwstania. Na żałobnem nabożeństwie byli obecni: konsul angielski, sekretarz konsulatu francuzkiego (w nieobecności konsula), jeneralny konsul austrjacki z sekretarzem, konsul pruski, konsul hiszpański z wice-konsulem i sekretarzem, sekretarz konsulatu greckiego, pełniący obowiązki konsula, konsul hiszpański z Damaszku i pasza turecki, kawaler cesarsko-królewskiego ruskiego orderu św. Stanisława 1-ej klasy, z komendantem m. Jerozolimy, Kajmakan-bejem. Wszyscy ruscy poddani byli na nabożeństwie; w liczbie ich znajdowali się Cesarsko-ruski konsul, z tłómaczem swym Czichaczichi, doktor ruskiego szpitala jerozolimskiego Mazaraki, budowniczy ruskiego przytułku dla pielgrzymów, Granowski i nadzorca tegoż przytułku, Lewitow. Po ukończeniu nabożeństwa żałobnego, wszyscy obecni na niem konsulowie, również jak całe duchowieństwo greckie i ruskie zostali zaproszeni do sali patrjarszej, gdzie według wschodniego zwyczaju byli częstowani konfiturami i kawą.

* *Kurl. Gouv. Ztg.* donosi, że mieszkańcy Libawy, którzy dwukrotnie, w 1860 i 1862 r. mieli szczęście widzieć u siebie w Bogu spoczywającego Następcę Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza, wynurzyli swój smutek z powodu zgonu J. C. W. w adresach, przedstawionych Najjaśniejszemu Cesarzowi i Cesarzowej i postanowili: 1) wznieść w Bogu spoczywającemu Wielkiemu Księciu pomnik, na jednym z

miejsc które mu się najlepiej podobały, w lesie, o 4 wiorst od Libawy; 2) progimnazjum libawskie, które zmarły Następca zaszczycił szczególniejszem zajęciem się i nawet ofiarowaniem niektórych pomocy naukowych, nazwać *progimnazjum Mikołajewskiem*; 3) na domu konsula Sznobla, gdzie Wielki Książę mieszkał w 1860 i 1862 r. umieścić tablicę marmurową z napisem o tym fakcie; 4) zwiedzany w 1860 r. przez Jego Cesarską Wysokość pawilon kąpielowy na wybrzeżu morskiem nazwać *kąpielami Mikołajewskiemi.* Najjaśniejszy Pan wynurzył podziękowanie mieszkańcom Libawy za wynurzone przez nich uczucia i raczył zatwierdzić ich postanowienia.

* *Rus.Inw.* W imiennym Jego Cesarskiej Mości ukazie Najwyższym, wydanym do rządzącego senatu dnia 15-go czerwca r. b. za własnoręcznym Najjaśniejszego Pana podpisem, wyrażono: Biorąc na uwagę stopień władzy i zakres działania, przynależące dotychczas z jednej strony głównie przewodniczącemu w departamencie pocztowym, któremu poruczono teraz i zarząd częścią telegraficzną, a z drugiej strony główno-zarządzającemu drogami komunikacji, uznaliśmy za pożyteczne, odpowiednio do ogólnego systemu administracji państwa, nadać nazwy: pierwszemu ministra poczt i telegrafów, a ostatniemu ministra dróg komunikacji, a następnie i podwładne im zarządy główne nazywać: pierwsze ministerstwem poczt i telegrafów, a ostatnie ministerswem dróg komunikacji.

* Do *Kronszt. Wiest.* piszą z Mikołajewa, że w ciągu 1865 roku, dla żeglugi na przemian przy brzegach wschodnich morza Czarnego przeznaczone zostały: 4 korwety śrubowe, 10 szkun śrubowych, 1 transport żaglowy i 1 parostatek; termin żeglugi tych statków oznacza się na 7 miesięcy do roku. W żegludze za granicą znajduje się: w rozporządzeniu poselstwa konstantynopolitańskiego (na 1 rok) parowiec „Tanian", dowodca kapitan 2-ej klasy Antypa; w rozporządzeniu komisarza europejskiej komisji dunajskiej (na 5 miesięcy) 2 parostatki śrubowe „Czatyrday" i „Ałunta"—dowódca kapitan-lejtnant Suchin.

* *Rus. Inw.* W Cesarskiej akademji sztuk pięknych otwartą zostanie w początkach września, wystawa obrazów, których przyjmowanie trwać będzie od 20 lipca do 20-go sierpnia. Z tego powodu akademja wzywa pragnących brać udział w wystawie, o nadesłanie jej przed 15 lipca następnych wiadomości: nazwiska posyłającego obraz z adresem i spisem przedmiotu obrazu, oraz objaśnienie, z jakiej strony światło pada, równie jak samą wielkość obrazu i jego cenę. Przesyłka powinna być uskuteczniona na koszt wysyłającego.

* *Rozk. do wojsk war. okr. wojen.* W skutku podniesionej przez główny zarząd zakładów wojenno-naukowych kwestji: gdzie mianowicie i podług jakiego programu mają składać egzamin, przed posunięciem ich na oficerów, wychowańcy zakładów wojenno-naukowych, wypuszczeni w 1863 r. do służby rzeczywistej jako junkrowie, departament inspektorski oznajmił, że awansowanie takich junkrów na oficerów, postanowione jest na zasadzie dawniejszych przepisów, t. j. po złożeniu przez junkrów egzaminu podług programu z 6-go maja 1844 roku w sztabacz dywizyjnych, lecz nie w szkołach junkierskich.

* Z powodu wyjazdu na urlop za granicę dyrektora poczt w królestwie polskiem, tajnego radcy Massona, obowiązki jego rozpoczął pełnić pomocnik dyrektora poczt w królestwie polskiem i zarządzający pocztamtem warszawskim, Freygang.

* Odebraliśmy list od Jana Noskowskiego, w którym tenże w zupełności zaprzecza temu, co korespondent z Zürichu pisze o Andrzeju Towiańskim, o rzeczy którą podaje i o jego przyjaciołach. Powołuje się na ścisłą przyjaźń, jaka łączyła jego ojca ś. p. Józefa Noskowskiego z Andrzejem Towiańskim, na świadectwo jakie jego ojciec złożył na łożu śmierci o tymże Andrzeju Towiańskim. Listu wszakże tego zamieścić niemożemy, gdyż treść jego przenosi zakres naszego programu.

* Jedna z korespondencij z Paryża donosi, że tam spodziewają się nowego świętowania, które jakkolwiek nieumówione, może być bardzo powszechnem, mianowicie świętowania małych lokatorów w d. 8-m lipca, którzy nie zapłacą komornego. Można przypuszczać że u nas w Warszawie, jeżeli tak dalej będą podnoszone przez właścicieli ceny lokalów, nastąpi z czasem podobne świętowanie, nie tylko małych, lecz i średnich lokatorów.

* *G. Handl.* Niedawno temu jedno z pism ogłosiło anonsę tak nazwanego biura użyteczności publicznej w Lauenburgu, szumnie obwieszczającą, że bez straty jednego *talara, srebrnika*, nawet *grosza*, wskaże sposób *zarobienia* w przeciągu krótkiego czasu 40—60,000 tal. w pr. kurancie, żądając tylko nadesłania frankowanych listów. Już nie jednokrotnie zwracaliśmy uwagę czytelników naszych na nadużycia jakich dopuszczają się niektórzy nierzetelni przedsiębiorcy zagraniczni z tego rodzaju ogłoszeniami. Chcąc się przekonać dowodnie na jakiej podstawie oparte jest powyżej nadmienione przedsiębiorstwo, jeden z tutejszych kupców udał się listownie pod wskazanym adresem po bliższe informacje, lecz odebrał odpowiedź, że objaśnienia żądane udzielone mu będą dopiero po nadesłaniu dziesięciu rs. Nabrawszy z tej odpowiedzi przeświadczenia, jako rzecz o której mowa jest obrachowana li tylko na eksploatację łatwowiernych, podajemy fakt ten do wiadomości publicznej, by służył za przestrogę dla innych.

* Wspominana przez nas loterja fantowa w ogrodzie saskim na dochód zakładu starców i kalek pod opieką kolegjum kościoła ewangelicko-augsburgskiego w Warszawie, odbędzie się jutro, w sobotę i rozpocznie się o godzinie 4-ej. Do loterji tej jest 4,500 biletów, z których $1/3$, to jest 1,500 wygrywających.

* *Na wystawę towarzystwa zachęty sztuk pięknych*, przybyły obrazy: *Brandta*, Powrót z wyprawy pod Wiedeń; *Jabłońskiego* Izydora z Krakowa, Lirnik w ostatniej chwili; *Kotsisa* z Krakowa, Wiosna.

---

* *Bazar Tygodnik Mód i robót ręcznych ilustrowany* w N. 1-ym zawiera:—*Od Redakcji.—Mozajka.—Jedynaczka.* powieść pani S. S.—*Trzy spojrzenia*, wiersz Aleksandra K—*Z Wiktora Hugo*, wiersz.—*Drobnostki.—Szarada.—Korespondencja z Warszawy* (przegląd magazynów).—*Mody zagraniczne.—Kapelusz à l'empire.—Parasolki.—Tiulik szydełkowy.—Wszewka haftowana, Ścieg waflowy.—Kapelusik na lampę.—Kaftanik ranny* (z rycinami.)—*Zdrowie.—Cucujoz.—Dodatek muzyczny* „Śpiew bez słów".

* N. 1-y *Rodziny*, Pisma Tygodniowego, wyszedł z druku i zawiera: *Główne zasady wykształcenia Rodziny.—Słowik*, poezja, przez Józefa Grajnerta.—*Romansowa Kontrabanda*, przez Teodora Tomasza Jeża.—*Dante Alighieri*, przez Józefa Prusinowskiego.—*Przegląd Tygodniowy.—Przegląd Dramatyczny.*

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, **w dniu 6-ym lipca r. b. a mianowicie, pod adresem:** Izrael Finkelsztejn w Goworowie, Gotlib Barcz w Białym-Stoku, Ceputowski bez wskazania miejsca, Pańlucci w Pawłowsku, z Jelskich Potocka z niewyraźnem wskazaniem miejsca.

* W dniu 24-m czerwca (6-m lipca) przyjechali do Warszawy, rzeczywiści radcowie stanu *Bazini* z Wiednia, *Lode* z Berlina; — wyjechali jenerał - lejtnant książę *Bebutow* za granicę, jenerał-major *Chomentowski* do Nowogieorgiewska, tajny radca senator *Hube* za granicę.

Ameryka.

* *Nordd. A. Z.* Dla uzupełnienia wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku parostatkiem *Afryka*, dodajemy jeszcze, że naprzeciw emancypowanym murzynom w stanach południowych coraz większa obudza się nienawiść. W Georgji wypędzono przemocą z miast niezdolnych do pracy murzynów. Zresztą dowiadujemy się, że i sam p. Johnson nie bardzo dobrze odzywa się co do wyswobodzonych niewolników. W d. 13 z. m. deputacja obywateli Nowego Jorku, miała posłuchanie u p. Johnsona. Przy tej okoliczności stawiono pytanie, czy można będzie murzynom nadać prawo głosowania. Podług *Chronicle*, dziennika wychodzącego w Washingtonie, p. Johnson miał odpowiedzieć, że do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania nieprzełamane zachodzą przeszkody. Przez wiele lat które przeżył w stanach zbuntowanych, mógł dostatecznie przekonać się o usposobieniu kolorowych, i dla tego zna ich charakter lepiej jak kto inny. W końcu oświadczyć miał prezydent, że wojna zniosła w rzeczy samej niewolnictwo, ale że rozstrzygnięcie kwestji co do prawa głosowania murzynów przeciągnie się prawdopodobnie w daleką przyszłość.

Anglja.

* *Nordd. A. Z.* Ministerstwo angielskie w obec agitacij wyborczych nie spoczywa wcale na różach, gdyż kandydaci ze stronnictwa torysów nie przestają swoim wyborcom przedstawiać szeregu grzechów gabinetowych. Ostateczności jednak stykają się z sobą, nie tylko bowiem ze strony torysów pochodzą te napaści, ale i zwolennicy szkoły Manchester wymierzają swoje pociski przeciwko rządowi Palmerstona. I tak p. Bright oskarża właśnie gabinet, że tenże w r. 1859 pod pozorem popierania reform Palmerstona, cisnął się do steru.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 2 lipca.* Że cesarzowi chodzi bardzo o natychmiastowe załatwienie przesilenia ministerjalnego, dowodem tego prędki jego powrót do Wiednia. Podczas gdy początkowym zamiarem jego było towarzyszyć cesarzowej do Kissingen i dopiero oczekiwano powrotu jego we wtorek, odprowadził monarcha swoją małżonkę tylko do Wels i dziś o 6 godzinie rano przybył z powrotem do Penzing. Jeszcze przed południem złożył mu hr. Mensdorff raport o stanie rzeczy; hr. Esterhazy i hr. Belcredi mieli także wkrótce potem posłuchanie u cesarza. Zdaje się, że utworzenie nowego gabinetu połączone jest z wielkiemi trudnościami.

* *Allg. A. Z. Trjest, 29 czerwca.* Dziś w nocy przybył tu z Aleksandrji angielski parostatek *Sophia* z 73 uciekinierami. Trzy wielkie parowce z 250 pasażerami odbywają już w naszym szpitalu kwarantannę, a dwa parostatki *Lloyda* znajują się w drodze z Aleksandrji do Trjestu. Szpital nasz wśród takich okoliczności stanie się z czasem za mały, ażeby mógł pomieścić w sobie załogi wielkich parowców i wielu pasażerów, i dla tego ma być oddany do tymczasowego użytku szpital w Wenecji. Rząd egipski miał dawno już wiedzieć o tem, że cholera wybuchła pomiędzy pielgrzymami w Suezie, lecz nie tylko żadnych nie przedsięwziął środków ostrożności, ale nawet zaprzeczał tej wiadomości i zwodził tem samem konsulów zagranicznych. W tutejszym szpitalu wszyscy pasażerowie znajdują się w dobrym stanie zdrowia, z wyjątkiem niektórych zwyczajnych słabości.

* *G. Lw. Wiedeń, 2 lipca.* Cesarzowa zabawi w Kissingen cztery tygodnie i z początkiem sierpnia przybędzie do Laxenburga. Dla króla pruskiego najęto apartamenta w zamku w Wildbad-Gastein od 12 lipca. Swoim ordynarjuszem na czas pobytu w Gastein mianował król lekarza przy zdrojach tamtejszych radcę dra Hönigsberga.

Francja.

* *Le Const.* Jesteśmy upoważnieni do zaprzeczenia w sposób jak najbardziej stanowczy twierdzeniu korespondencji przesłanej jednemu z dzienników prowincjonalnych, a powtórzonej w pewnym dzienniku wieczornym, w przedmiocie wysłania wojsk do Meksyku. Korespondencja ta tylko co do jednego punktu dobrze była uwiadomiona, a mianowicie co do tego, iż cesarz Napoleon przyjmował pierwszego adjutanta i naczelnika gwardji przybocznej cesarza Maksymiljana, jenerała Adrjana Woll. Korespondencja zaś ta zupełnie jest w błędzie twierdząc, iż jenerał Woll w skutek zaniesionej w tym względzie prośby, otrzymał zapewnienie, że oprócz żołnierzy przeznaczonych do zapełnienia ubytków, oddział złożony z 10,000 ludzi ma jeszcze być wysłany do Meksyku. Również niedokładna jest wiadomość, iż p. Eloin, który pełnił przez kilka miesięcy w Meksyku obowiązki naczelnika gabinetu cesarskiego, miał sobie powierzoną misję do Francji. Będąc sam rodem z Belgji, najnaturalniejszą w świecie było rzeczą, że pana Eloin wybrał jego monarcha dla doręczenia w Belgji raportu o bitwie pod Tacambura.

Niemcy.

* *La Patr.* Niektóre dzieniki donoszą, że książę Fryderyk augustenburgski, stosując się do życzenia wynurzonego przez Prusy, opuści chwilowo księztwa. Nie sądzimy, ażeby wiadomość ta była prawdziwą. Nie jest nam jeszcze wiadomem ażeby Prusy uczyniły z wydalenia pretendenta *conditio sine qua non* zwołania stanów, a obok tego, wiadomości wiarogodne, które otrzymaliśmy z Hamburga, upoważniają nas do mniemania, że książę ten nie ma bynajmniej zamiaru opuścić dobrowolnie terytorjum księztw.

Prusy.

* *Patriot. Z. Voss. Z.* pisze, że przy tegorocznych wielkich manewrach jesiennych podlegną także wyprobowaniu projektowane zmiany co do umundurowania, uekwipowania i uzbrojenia pruskiej armji. Nasamprzód, jak mówią, chodzi o stanowcze zaprowadzenie w artylerji 4-funtowych gwintowanych baterij, przezcoby pruska artylerja uzupełnioną została niedostającą jej jeszcze dotychczas bronią, to jest gwintowaną artylerją; dla piechoty zaś oprócz rozmaitych zmian w umundurowaniu, chodzi głównie o stanowczą decyzję co do ubrania nóg i zaprowadzanie nowych ładownic. Co do pokrycia głowy żadna tymczasem nie nastąpi zmiana, jednakowoż jak wiadomo, zarządzonem zostało już i dawniej zaprowadzenie nowych nizkich szyszaków. W kawalerji jak mówią, projektowanem jest zaprowadzenie nowego umundurowania dla huzarów: do czego jako tymczasowy wzór ma służyć uekwipowanie pułków huzarów austrjackich, i zapewne na próbę umundurowany zostanie w ten nowy sposób najprzód pułk gwardji huzarów. Powołany do tegorocznych ćwiczeń landwer strzelców uzbrojono w sztucery z igłą zapalną, tak samo jak landwer pierwszego powołania otrzymał po większej części nowe tasaki przerobione z dawnych pałaszy.

* *Nordd. A. Z. St. Anz.* podaje urzędowe sprawozdanie z rezultatów misji księcia Hohenlohe do północnego Szlezwigu, które to rezultata przewidywaliśmy niedawno sami.

Szwecja.

* *G. Lw. Stokholm, 26 czerwca.* Mówiono dawniej o podróży królowej do Francji, dziś pewną jest rzeczą, że podróż ta miejsca mieć nie będzie. Król udać się ma do Malmöe, dla zwiedzenia tamtejszej wystawy rolniczej i zapewne w końcu przyszłego miesiąca do stolicy powróci. Podczas niebytności monarchy za-

prowadzona zostanie rada rejencyjna, pod prezydencją ministra spraw zewnętrznych hr. Manderstierna, aż do przybycia księcia ostrogockiego, który znajduje się obecnie w obozie pod Uexvala, gdzie 10 do 12,000 wojska dla ćwiczeń zebrane zostały. Umysły w Szwecji głównie są dziś zajęte wystawą przemysłową, która jednocześnie w roku 1866 w Stokholmie i w Kopenhadze odbyć się ma. Między rządem duńskim a rządem szwedzkim stosunki są dość naprężone, spodziewają się jednak, iż komisarze, którzy się na wystawę kopenhagską udadzą, drogę do zgody utorować zdołają.

Turcja.

* *La Patr.* Z Konstantynopola donoszą o nastąpionej tam 15-go czerwca wymianie ratyfikacij konwencji, mocą której Porta otomańska przystaje na połączenie wysp Jońskich z Grecją.

Włochy.

* *Gen. Corr.* Z Turynu donoszą, że cierpienia piersiowe księcia Humberta, następcy tronu włoskiego, przybrały bardzo niepokojący charakter.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż, 2 lipca.

Otóż nadszedł lipiec. Słońce wstępuje w znak lwa. Wszystko opuszcza Paryż, przebiegając góry i doliny, przechadzając się w dłuż rzek. Cóż porabiaja nasi członkowie komitetu reprezentacyjnego, nasi prezesi, dyrektorowie, komisarze i urzędnicy wszystkich administracij narodowych?... Co robią nasi jenerałowie, pułkownicy i t. d. Gdzież przebywają, czem się trudnią?.. Rzeczy te tak interesują świat cały, iż warto aby o nich pomówiono.

1. Książę Adam Sapieha udaje chorego i pisze artykuły do dziennika poznańskiego; stara się koniecznie pojednać Polskę z Rosją; ktoby był pomyślał w kwietniu 1864 r., że książę Robespierre tak zakończy?

2. Książę Czartoryski bawiący obecnie w willi w okolicach Montpellier z dala wszelkiego z giełku, zajmuje się tam wszystkiem z miną uroczystą, ogrodnictwem, marzeniami i t. d. i powtarza ciągle do nielicznego swego dworu: Piszę historję?

3. P. Januszewicz po dziesięć razy dziennie pyta się swego wnuka, który otrzymał nagrodę w szkole Batignolles: Moje dziecie, czy czytałeś *la Prese*, czy mówi jeszcze o budżecie powstania i wymaga odemnie zdania rachunków?

4. P. Gałęzowski udał się niegdyś do Meksyku w charakterze felczera; obecnie chodzi tylko pod cieniem drzew pól elizejskich w towarzystwie swych dwóch siostrzeńców i do banku dla pobierania procentów.

5. P. Ordęga, 70 lat wieku, silny jeszcze w nogach, dobrego wzroku, idąc pewnym krokiem, lecz nie latając już, kupuje sobie dom za oszczędności, które zrobił w służbie rządu narodowego i oburza się mocno na to, iż książę Napoleon uznał go za dobry egzemplarz do wypchania słomą.

6. P. Januszewicz vel Lubicz udaje się codziennie na ulice Mogador i Petites Ecuries w celu asystowania pp. Gałęzowskiemu i Ordędze przy rannem wstawaniu, a to żeby go zaproszono na śniadanie.

7. Hrabia Władysław Zamojski, najchytrzejszy z lisów i dyplomatów, przybywa (jeżeli nie ma niebezpieczeństwa nabycia kataru) do Paryża i przechadza się na swym siwym Bucefale; jeżeli zaś niepogoda i zimno, natenczas schrania się do Hyéres pod kwitnące drzewa pomarańczowe. Otóż macie prawdziwą filozofję!

8. P. Krystjan Ostrowski, ma tylko jedną lecz za to dobrą słabość, a mianowicie fabrykowanie politycznych artykułów do *Epoque*, *Revue contemporaine* i *Opinion nationale*.

9. P. L Wołowski studjuje pewien system, dla dostarczenia finansów komitetowi reprezentacyjnemu.

10. P. Tomczyński spi studjując statuty stowarzyszenia wolnego mularstwa; czyż zawsze niespał i czy jest zdolnym do czego innego?

11. Ks. kanonik Kotkowski od sześciu miesięcy już obiecuje nowe powstanie z nieochybnem powodzeniem; jakaś uczennica pani Lenormand kładła mu kabały bardzo pomyślnie; lecz przyobiecać a dotrzymać, rzecz inna!

12. Ks. Korolec myśli o uorganizowaniu jakiejkolwiek dezorganizacji, którąby mu pozwoliła zostać prezesem lub dyrektorem pierwszej lepszej administracji, i spodziewa się, że zrobi tak świetne oszczędności jak pp. Gałęzowski i Ordęga, lecz nie ma szansy powodzenia, kasa jest pusta.

13. Jenerał Mierosławski pracuje nad ukończeniem pewnej machiny wojennej, którą pośle na wystawę w r. 1866. Rzeczona machina ma zniszczyć jednem cięciem wszystkie armje, ruskie, austrjackie i pruskię. Nie znając się na mechanice, nie mogę dać wam opisu tej strasznej machiny. Jenerał Mierosławski jest prawdziwą wiewiórką w klatce. Otóż już od 35 lat emigracja widzi go kręcącego i obracającego się około siebie, zawsze z tą samą zręcznością i wdziękiem.

14. Jenerał Waligórski, ten Jazon polski, robi przygotowania, z niektóremi przyjaciołmi w celu udania się do Ameryki środkowej dla szukania tam runa złotego.

15. Pułkownik Jaworski stał się komisantem wędrownym win; jeżeli nie ma co jeść, to przynajmniej ma z czego pić; jest zatem w swym żywiole.

16. Pułkownik Raczkowski, gra w bilard, oczekuje urzeczywistnienia obietnic kanonika Kotkowskiego, oraz tytułu jeneralskiego.

17. Pułkownik Bejer przechadza się z swem obliczem elegijnego poety po bulwarach i co dzień oświadcza się o rękę jakiej panny.

18. Rotmistrz L. Brzozowski zajmuje się prozą, dla *Gazety Narodowej* po 3 sous od wiersza.

19, 20... 46. PP. A. B. C. D... Z. wznoszą trzy razy dziennie ręce do góry, mówiąc: „Nie ma już pieniędzy; patrjotyzm polski ginie!“ Szkoda tylko, że pieniądz tak drogi, bo w przeciwnym razie służyłbym im chętnie.

Widzicie więc bardzo dobrze, że wszyscy emigranci są zajęci; jeżeli nie opuszczają Paryża, to niezawodnie zatrudnienie wstrzymuje od tego. Przyszłość Polski powierzona jest ich talentom, praca ich jest imponująca. Kłaniajmy się.

Nadar ma wsiąść w dniu dzisiejszym na statek Géant; cel jego podróży jest niewiadomy. Dokądkolwiek zamierzałby się tylko udać w swej nowej podróży nadpowietrznej, czy do Marsylji lub do Algieru, do Wenecji lub na Montblanc, zawsze życzę p. Nadar dobrej szansy i szczęścia w tej podróży, a szczególnie przy spuszczaniu się na ziemię.

A. M.

Florencja, 27 czerwca.

P. Vegezzi jest spodziewany tu jutro; układy z Rzymem, jak się zdaje zostały zerwane. Niepodobna aby Wiktor Emanuel stał się lennikiem Piusa IX i zobowiązywał się przysięgą, do nie oddychania, nie jedzenia, nie picia, tylko według rozkazów i za pozwoleniem papieża. Ministrowie włoscy, według wszelkiej sprawiedliwości, pragną oddać Cesarzowi co jest Cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego, a Wiktor Emanuel pomimo całego uszanowania dla religji, nie obawia się gromów papiezkich i nie tak przestrasza się tamtym światem, aby na tym pozwolił rządzić sobą papieżowi.

Należy przyznać na pochwałę p. Vegezzi iż uczynił wszystko co tylko było można—dla pojednania Rzymu z Włochami i usunięcia *non possumus*; a jeżeli nie powiodła mu się jego misja, powraca do swego monarchy z tytułem *il probo religioso laico* (uczciwego, religijnego człowieka świeckiego), nadanym mu przez papieża, a wartym przynajmniej komandorskiego krzyża.

Uroczystość Bożego Ciała, odbyła się tu bez najmniejszego udziału świeckich. Ani gwardja narodowa, ani muzyka wojskowa, ani żadna wyższa lub niższa władza, nie szła za procesją. Naprzód defilowały rozmaite bractwa poprzedzane krzyżami i chorągwiami, a z pod okrywających ich worków białych perkalowych, lub czarnych, stosownie czy byli białymi czy czarnymi pokutnikami, wyglądały różnokolorowe spodnie i grube obuwie. Potem szły szeregi zakonników: bernardynów, kapucynów, dominikanów, bazyljanów, karmelitów i t. d., pomiędzy któremi dostrzegłem wielebnego ojca Semeneńko i kilku jego adeptów, przybyłych z Rzymu, w celu zbierania jałmużny dla polaków; nakoniec postępowało duchowieństwo z kościoła *Santa Maria del Fiore* (Matki Boskiej Kwiecistej) i arcybiskup poprzedzany sześcioma lokajami bogato wygalonowanemi. Arcybiskup niosąc przenajświętszy sakrament, rzucał na tłum ukośne spojrzenia, tak jakby się obawiał jakiej nieprzyjaznej demonstracji. Przybywszy do katedry, procesja zatrzymała się, a orkiestra wykonała duet z Niemy z Portici: *Amor sacra della patria* (święta miłość ojczyzny), na wielkie zadziwienie duchowieństwa, które poleciło, wykonać hymn: *O! salutaris hostja!* (o zbawienna hostjo!)

Wracając do domu mimowolnie zwracałem myśl do tego smutnego pochodu zdrowych i silnych zakonników, pomiędzy któremi z boleścią widziałem kilku byłych powstańców polskich, niedawno zwerbowanych do zakonu przez ojca Semeneńko; próżniactwo trzyma tych ludzi w klasztorze, kiedy mogliby być użyteczni swemu krajowi lub przynajmniej pracą zarobić na kawałek chleba za granicą.

Przypomniała mi się także różnica pomiędzy 1865 a 1858 r. Natenczas wielki książę, ministrowie, urzędnicy i całe wojsko szło za procesją z świecami w ręku. Tego roku tylko kilka poczciwych kobiet postępowało za duchowieństwem. Król, ministrowie, urzędnicy i wojsko było w Caseries, na konkursie strzelniczym narodowym podczas procesji. Wiktor Emanuel otworzył konkurs, i na cztery strzały dwa padły w środek tarczy. Zwycięzcą jest szwajcar, Fryderyk Knuty, który utrwalił sławę współrodaków Wilhelma Tella.

Mieliśmy tu pewnego rodzaju manifestację, spowodowaną przez arcybiskupa, manifestacją dzwonową. W wilję Bożego Ciała, arcybiskup zażądał aby władza miejska poleciła mieszkańcom Florencji rozciągnąć płótna nad wszystkiemi ulicami którędy będzie przechodziła procesja; odpowiedziano mu, że wszystkie płótna zostały użyte do konkursu strzelniczego. Arcybiskup rozgniewał się i rozkazał bić we wszystkie dzwony w kościołach przez cały dzień i noc. Ci co byli na konkursie strzelniczym sądzili iż pali się w mieście, i trzeba było aż odezwy prefekta, aby powstrzymać to burzliwe dzwonienie. W odezwie swej prefekt wyraził nadzieję, iż władze duchowne polecą umiarkowaniej dzwonić i uczynią zadosyć słusznemu żądaniu władz cywilnych, które w przeciwnym razie zmuszone by były żądać od gabinetu użycia środków surowszych.

Nasi dorożkarze zaczęli świętować, dowiedziawszy się o świętowaniu dorożkarzy paryzkich, i dopiero po zniesieniu taksy przez radę miejską wrócili do służby.

Donoszą z Turynu, że Kossuth jest mocno chory, i że ostatnią proklamację napisał w łóżku, w czasie maligny.

A.

Nowy-Jork, 17 lipca.

Dzienniki nasze z 14-go b. m., zawierają następujące doniesienia: „Profesor jeografji Kowrekalski (?), przewódzca wychodźców polskich, którzy znaleźli przytułek w Szwajcarji, przybył tu z Bernu i miał audjencję u prezydenta celem porozumienia się względem zaprojektowanego osiedlenia się emigracji polskiej w Ameryce; przywiózł on z sobą listy rekomendacyjne od prezydenta rzeczypospolitej szwajcarskiej od ministra Fogga i innych osób". Skoro tylko o rezultacie tej misji cóś wiadomem będzie, czytelnikom dziennika donieść nie omieszkam.

Przyszłe wybory do prezydentury opierać się będą głównie, jak już wspomniałem na kwestji głosowania czarnych i w tej myśli, jak się zdaje, sędzia prezydujący w sądzie najwyższym Stanów Zjednoczonych pan Chase b. sekretarz skarbu, wydał odezwę podburzającą w wysokim stopniu namiętności czarnych i potępiającą politykę prezydenta. Cel tego kroku niczem nie daje się tłumaczyć, chyba skrytą myślą o przyszłej kandydaturze. Gdyby p. Jonhson upierał się przy zdaniu, pozostawienia tej kwestji pojedynczym stanom, spotkałby niezmierne trudności ze strony kongresu, którego dwie trzecie części stanowić będą abulicjoniści. Kwestja ta brzemienną jest w ponure i straszne następstwa; wojna wytępienia pomiędzy plemionami z niej wywiązać się może i podobnej przyszłej walki już teraz mamy przepowiednie. W Georgji zabójstwa ludzi czarnych niemal codziennie się wydarzają; jeden ze znajomych oficerów opowiadał mi, że podczas powrotu jego z wyprawy na Savannah znaleziono w jednem miejscu 30 murzynów zamordowanych z nieznajomej ręki. W innem znowu miejscu w Makon, w Georgji, 7-iu ludzi czarnych za dopuszczenie się gwałtu na osobie 12-letniej dziewczyny, zostało przez mieszkańców przytrzymanych i przy wolnym ogniu żywcem spalonych. Przestrach ogarnia na wiadomości, jakie codzień, niemal co godzina, z południa odbieramy; tysiące literalnie z głodu umierają, a sta tysięcy tąż śmiercią są zagrożone. Czarni upojeni swą nową wolnością, pouciekali po większej części z plantacij, pozostawiwszy starych i dzieci bez opieki żadnej. Gdyby nawet pracować chcieli nie ma pieniędzy na opłacanie roboty. Zamożniejsi plantatorowie w obec grożącej konfiskacji, tym, którzy więcej nad 20,000 dolarów majątku posiadają, zapasy swe bawełny, za któreby pieniądze dostać mogli, starannie ukrywają. Co do losu jaki byłych przewódzców powstania oczekuje, opinja publiczna skłania się ku łagodności; sam prezydent Johnson, dostąpiwszy zbiegiem okoliczności najwyższego szczytu godności naszej rzeczypospolitej, zechce zapewnie w interesie własnej swej przyszłości, nakazać milczenie dawniejszym przesądom i namiętnościom i bezpotrzebnego rozlewu krwi unikać.

Straciliśmy w tych dniach przez śmierć jeden z najdroższych klejnotów naszej literatury. Lydia H. Sijourney napisała do 50 tomów tak prozy jako i poezji. We dwa lata po powrocie swoim z Europy r. 1840 ogłosiła ona nader zajmujące dzieło pod tytułem: „Pleasant memories from pleasant lands". (Miłe wspomnienia z miłych krajów). Statek parowy *Moro castle* z Hawanny przywiózł nam wiadomość, że wojska hiszpańskie opuszczają St. Domingo tak, że w końcu tego miesiąca już ani jednego żołnierza hisz-

pańskiego w tej osadzie nie będzie. Aresztowanie wygnańcy irlandzkiego Johna Mitchel, uczyniło tu pewne wrażenie. Był on czynnym pisarzem prasy buntowniczej w czasie powstania. Autentyczne wiadomości statystyczne podają liczbę emigracji do Stanów Zjednoczonych od r. 1840—1860 na 1,885,000 z których 1,500,000 niemców. Przeważna ta większość żywiołu niemieckiego, musi mieć nie mały wpływ na społeczne i na polityczne stosunki Stanów Zjednoczonych, który to wpływ się już teraz czuć daje. Dzienniki brazylijskie z Rio-Janeiro z 7-go maja donoszą o otwarciu sejmu prawodawczego przez króla. Mowa tronowa wspomina pomiędzy innemi o poróżnieniu z rządem angielskim, o wojnie z Paraguay i o uznaniu przez Brazylję cesarza meksykańskiego Maksymiljana. Z Australji donoszą o cudownej niemal pomyślności z jaką kopalnie złota tego roku postępują; i tak pewna kompanja miała natrafić na żyłę złota wydającą rocznie do 1,250,000 dolarów.

Aristos.

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Bitwa pod Słupczą d. 8 lutego 1863 r.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 147.)

Wieść o zbliżającym się nieprzyjacielu stwierdzała się z każdą godziną, przyszło do takiej pewności napadu, że komisarz stracił głowę a Zdanowicz też wcale sobie głowy nad tem łamać nie chciał. Zebrano radę wojenną *). Wiele było głosów za oporem w mieście, lecz naczelnik nie zgodził się, dowodząc, że to *partyzantka* (czemuż nie uciekinierka?) — niektórzy radzili zebrać promy i lepiej o sile zbliżającej się przekonać; inni znowu zasłyszawszy o jenerale (?) Langiewiczu uważali za najwłaściwsze pod jego opiekuńcze udać się skrzydła; p. F. sam, opierał się przy udzielonym mu mandacie i życzył sobie pomanewrowawszy cokolwiek za Wisłą, jeżeli się uda wywinąć pogoni, przeprawić się pod Zawichostem przez Wisłę i rozłożyć obozem w lasach około Józefowa lub Janowa w lubelskiem, skąd na dobre można urządzać wycieczki zbrojne.

Projekt ostatni stanowczo zatwierdzono, na pociechę naczelnika, któren mógł śmiało do tego czasu bawić się w papierowego rycerza i winko pić garncami.

Nieszczęście mieć chciało, że skoro tylko szanowna rada oddaliła się z obrad wojennych wpadł kurjer z najmniej spodziewaną nowiną: „Moskale o pół wersty od Kazimierza!" Dopiero rwetes, krzyk, hałas; panie co tchu pakują swoje jubki i manatki, komisarz każe zabierać magazyny; naczelnik upatruje najdalszego w pokoju, gdzie zapasik spoczywał wódczany; setnicy siodłają sami konie; w mieście alarm ogólny, wynoszą co droższe sprzęty do piwnic; kosynierka rada drapnąć; kilku pobiegło po promy nad Wisłę. Ucieczka jeneralna. Ale gdzie? Prosta rzecz za bory, za lasy. Że zaś bór daleki, właściwie za wodą, woda zaś tuż pod nosem, więc za wodę. A tu nie ma promów — zaledwie jeden wynaleziono—strach pędzi wszystkich nad brzegi Wisły, przecież jakoś przy natężonym usiłowaniu porządek utrzymano. Wymaszerował tedy oddział pożegnany łzami przez jednych, przekleństwami przez drugich. Dziesiąta setka (gdyż wszystkich było dziesięć choć niekompletne) wraz z kasą wsiadła naprzód, reszta oczekiwać miała na przewóz dopókiby nie ściągniono więcej promów. Lecz w prędce zamiar odmieniony został, bo oto już słychać strzały w mieście, niedługo pędzą konne placówki, za nimi coś szarzeje w dali, nieczekając więc niepotrzebnych objaśnień wozy poszły naprzód, Zdanowicz na koniu pomknął ku Polanówce, my za nim. Szczęściem piechota zajęła się przeprawiającemi, mieliśmy zatem czas umykać co żywo, bo dusza była na ramieniu.

Naczelnik dopadłszy lasku niedaleko od Kazimierza, chiał stawiać barykady, narażając ludzi na niepotrzebną robotę a może i zgubę oczywistą. Oparli się jednak nielogicznemu projektowi dowódcy i marsz poszedł zwykłym porządkiem.

Wieczór zapadał, kiedy niekiedy słychać było dalekie bardzo strzały, ale gonić nas widać nie chciano, czy też uważano za głupstwo bić się z garstką bezbronną.

We wsi Polanówce natąpił spoczynek i tu dopiero Zdanowicz jakoś przyszedł do głosu; piorunował, krzyczał, wymyślał od tchórzów, niedołęgów, że mogliśmy bronić w mieście, zgnieść drobny oddział moskiewski, „ja wiem kto oni, i ja byłem oficerem!" Zwykłe przechwałki bohaterom papierowym! Komisarz chcąc widać uspokoić naczelnika a może i podnieść w oczach naszych, gdyż marsz z Kazimierza, całkowicie pozbawił Zdanowicza zaufania żołnierzy, prosił go o dalszy plan postępowania. Zaskoczony znienacka zgubiał na dobre; gdyż okolicy tej zupełnie nie znał a prędzej podobno trafiłby do karczmy jak do miejsca, gdzieby zbrojnie i dzielnie, jak na żołnierza przystało, mógł stawić czoło wrogowi.

„Idźcie, gdzie chcecie, rzekł z passją — nie znam „tchórzów! Co mi tam kupa z kijami, dajcie mi ka- „rabiny i żołnierzy, zobaczycie co umiem!"

Nie trzeba było więcej. W tak drażliwej chwili, jak powstanie, w tak ważnej okoliczności jak bezpieczeństwo kilkuset ludzi, robić wyrzuty wszystkim, znaczyło, samemu oskarżać się o niedołęstwo; zresztą szanowny wódz nieodznaczał się taktownem postępowaniem, i nieraz zakropiwszy się wódeczką, po rusku wymyślał najordynarniejszemi wyrazami; stało się więc, co przewidywano. Obóz rozdwoił się na niechętnych i malkontentów; pieczeniarzom podobał się marsz syty i obfity, ze Zdanowiczem było im jak w raju,— puławiacy pragnęli bitwy; inteligencja, słowa dowódcy wysławiała pod niebiosy, domagając się bezwarunkowego posłuszeństwa *plebsu*; komisarz znowu stosownie do planów przynaglał do jak najspieszniejszej przeprawy przez Wisłę; spierano się, kłócono a czas uchodził. Już późno w noc umysły uspokoiły się cokolwiek, zdawało się nawet, że wróciła harmonja, postanowiono iść ku Kamieniowi, gdzie najprędzej promy znaleść można. Ruszyliśmy; brak był wielki. Puławiacy oddzielili się i poszli ku Wąchockowi, mieszkańcy Kazimierza wrócili do domów, szliśmy niepewni jutra, czy znowu po jakiej kłótni połowa nie ubędzie. Każdy radził nad dobrem ogółu a nikt do tego dobra ręki przyłożyć nie chciał—z oddziału partyzanckiego,zrobił się zastęp jakiś sejmikowców, szczęściem, że się jeszecze nie rąbali zwyczajem naszych poprzedników.

Droga była uciążliwa, bo to po samych piaskach po wybrzeżach wiślanych. Nareszcie dotarliśmy do upragnionego Kamienia.

Promów znalazło się dwa, jedni zatem spoczywali gdy drudzy zwolna przeprawiali się na drugą stronę. Wódz był jednym z pierwszych. Około godziny 8-ej roztoczyliśmy się na błoniu przeciw m. Janowca. Znużeni wielce, głodni i przeziębli, ratowaliśmy się mlekiem, wódką i innemi przysmakami małej karczemki. Niektórzy, mniej uważni na żołądek spać się pokładli. Utrudzenie było tak wielkie, że jeden z setników zdrzemnąwszy się, z własnego rewolweru nogę sobie przestrzelił.

Zdanowicz rozkazał wypłacić dwudniowy żołd wszystkim i wtenczas to zniknął ćwierciowy worek z dziesiątkami, a aż w Krakowie wypróżniać się zaczął. Uwinął się z nim jeden z pieczeniarzy sztabowych, który wiecznie bryczką jeździł i cudowny miał instynkt odszukania dobrej kuchni. Po rozbiciu zaś pod Słupczą, przeszedł do Langiewicza i tam spełniał obowiązki pomocnika naczelnika jeneralnego sztabu.

Po dwugodzinnym przeszło spoczynku, z rozwiniętemi sztandarami, oddział wkroczył do m. Janowca. Tu przyjęci serdecznie przez obywateli, bo i któżby nad obdartemi i zgłodniałemi litości nie miał, przebyliśmy noc i dzień.—Mimo oznak radości mieszkańców, wielu znalazło się przeciwnych ruchowi, a głównie przeciwnych naczelnikowi, dla tego też zebrała się deputacja miejska i temu, w wyrazach delikatnych, radzili rozumnie odstąpić od planów niedorzecznych, ludzi na próżną zgubę nie narażać, a przynajmniej, w najgorszym razie, złączyć się z oddziałem Langiewicza i jego rozkazom poddać. Zdanowicz uniósł się, o! do gadania i chwalby był jedyny w świecie człowiek, nakrzyczał, natupał nogami i radcom drzwi pokazał. Co go mógł obchodzić oddział, co życie kilkuset ludzi, kiedy miał pieniądze przy sobie i konno po przodzie jeździł? Nawet nosił burmistrzowski mundur i w razie nieuchronnego niebezpieczeństwa, gotowe znalazłby tłumaczenie: „Jestem burmistrz, zabrany przez powstańców."

Niespodzianie, nad wieczorem, wyszedł rozkaz marszu do wsi Krępę.

Doprawdy śmiesznem jest podleganie cierpliwe ciemiędze i zdrajcy; przerzucał oddziałem jak piłką, a z siły bez celu. Czyż można się teraz dziwić, że tyle padło ofiar, że tyle skradziono narodowego grosza, że w końcu oddziały zebrane duchem patrjotycznym, przerobiły się na bandy włóczęgów i wyrzutków społecznych? Plamy to niestarte w historji, wyrzuty obciążające sumienia wielu tryumfujących we Francji i w Szwajcarji.

W Krępem Zdanowicz ulokował się wygodnie i swoich też substytutów pomieścił obok siebie. Lecz tu niespodziewany czekał go przysmaczek. Zaledwie bowiem zastawiono stoły jadłem, gdy ordynans melduje 4-ch szeregowców mających ważny interes do jaśnie wielmożnego naczelnika. Kazał ich wpuścić. Byli to uczniowie ze szkoły puławskiej.

Zobaczywszy puławiaków, krzyknął:

— Co chcecie tutaj?

— Prosiemy o rozmowę na osobności!

— Jak? Nie mam nic skrytego przed sztabem, sprzeciwia się podobna rozmowa regulaminom wojskowym. Gadajcie! słucham.

— Wolno o wszystko pytać naczelnika? rzekli cokolwiek zmieszani.

— Gadać i dosyć, tylko prędko bo mi się jeść chce.

— Przyszliśmy zatem, zapytać naczelnika, gdzie idziemy i kiedy skończemy to włóczenie się po drogach?

— Idziemy naprzód!

— Bardzo dobrze, podobno już drugi tydzień idziemy naprzód, a właściwie cofamy się, zamiast bić się.

— Cóż to, rozkazy mi dajecie?

— Nie, przeciwnie, prosimy o wytłumaczenie się, gdyż jesteśmy delegowani oddziału, jaki ma cel marsz bez najmniejszej taktyki, nużący ludzi naprożno.

— Poszli won! krzyknął Zdanowicz.

— Za pozwoleniem, pan nie jesteś praporszczykiem ale wodzem oddziału polskiego...

— Ach wy *mierzawcy, skatiny, won! won!* i wściekły złapał jednego za ramię.

Gdyby się był nie usunął, najniezawodniej skończyłoby się policzkiem.

Jeden z pokrzywdzonych pochwycił Zdanowicza za ręce i imieniem kolegów wyzwał na pojedynek, zaręczając że nikt z nich już nie jest żołnierzem od niego zawisłym. Podobne postępowanie nie zgadza się z wielkim celem do którego dążymy.

Deputacja wyszła.

W obozie powstało straszne zamieszanie i powtórnie rozdzielono się: na niechętnych i tolerujących gburowatość dawnego burmistrza.

Zdanowicz skoro się dowiedział, że kilkuset ludzi ma zamiar odejść do Langiewicza, zwołał setników;— tym się tłomaczył, płakał, wszelkiego rodzaju komedje odgrywał, aż nareszcie harmonję jaką taką przywrócił i nakazał marsz do m. Lipska.

Jak powiadam, harmonja przywrócona została, wypadek jednak ten, całkowicie zniszczył dobrą opinją o Z. i nikt mu nie wierzył, nawet bardzo mało na rozkazy uważał.

Do Lipska przyszedł oddział późno; uderzono w dzwony, zdarto orła rosyjskiego z domów, gdzie były władze rządowe, i ogłoszono powstanie generalne. Mimo pompatycznego hałasu, nikt się prawie do szeregów nie zgłosił. Oddział rozszedł się po kwaterach. Dowódca otrzymał bardzo dobre pomieszczenie, gospodarz miał dwie córki patrjotki, które nie wiedziały jak ugościć obrońców ojczyzny. Kolacja wystawna, z dobrem do tego winem tak rozochociła panów dygnitarzy, że dalejże w tany! Śpiewy i hulanka trwały całą noc, zwłaszcza że i z sąsiednich domów, nawet co porządniejszego z całego miasta zbiegło się na ucztę. Oprócz uścisków drobnych rączek, powabnych uśmiechów a nawet... nawet... całusków i t. d., każdy z setników ubrany został w kokardę na ramieniu. Bawiono się wybornie, bo jakże nie korzystać z gościnności serdecznej, jakże nie przycisnąć do męzkiej piersi, wonnego kwiata z ojczystej niwy, co sypie perły przed..! *Zapał fanatyczny, entuzjazm i... słabość ducha, oto godło nasze!*

Na drugi dzień Zdanowicz, chcąc widać zagładzić złe wrażenia w oddziale, wydał rozkaz zebrania się wszystkim na rynku. Nastąpił podział wojskowy i cały oddział zreorganizowany został: utworzono z niego jedną kompanję strzelców, dwie kosynierów i dwie pikinierów. Oficer dowodzący kompanją mianował się kapitanem a miał przy sobie dwóch oficerów skrzydłowych. Sformowano nadto szwadron kawalerji z dwunastu ludzi, pod dowództwem jednego z adjutantów. Zdanowicz tedy podwyższony do stopnia pułkownika; że wtenczas jeszcze nie rozdawano nominacji, sam ją więc sobie napisał. Ogółem było ludzi razem z jeneralnym sztabem, kawalerją, pieczeniarzami, intendentami, koniuszemi, 560. Broni palnej sztuk 70

(Dok. nast.)

*) Radę wojenną zarazem sąd składali: komisarz, naczelnik, panie obozowe i czterech setników.

Stenografowie Polscy.

Ważność stenografji już oddawna przez wszystkich uznaną została, do tego nawet stopnia, iż niektórzy ją stawiają na równi z parą, elektrycznością i innemi zdobyczami wieku XIX-go wieku (*), nie będziemy się więc rozwodzić nad jej pożytkiem, lecz chcieliśmy tu tylko powiedzieć kilka słów o stenografach polskich.

Krupski był pierwszym usiłującym stworzyć system polskiej stenografji, lecz ten w praktyce nie znalazł uznania, aż dopiero powszechne zajęcie się w Europie

(*) *Times* w swym artykule wstępnym z dnia 27-go sierpnia 1864 roku mówi: „Węgle, ciepło, gaz, elektryczność i stenografja, są siły, które zmieniły postać świata."

systemem Gabelsbergera spowodowało dwa naraz przekłady zasad tego mistrza na język polski. Pierwszy przekład wykonał p. Poliński we Lwowie wydając go w jednym tomiku w r. 1861 p. n. *Stenografja Polska*, następnie zaś to tłomaczenie powiększył, wydając je we Lwowie w zeszytach, których 2 wyszło w r. 1863, jeden obecnie, a 4-y i ostatni ma się wkrótce ukazać. Drugiego przekładu Gabelsbergera dokonał p. Olewiński także ze Lwowa, a książka jego p. t. *Nauka Stenografji Polskiej* wyszła w Wiedniu w 1864 r. Opierając się na zdaniu powszechnem i na własnej praktyce sądzimy, że zastosowanie zasad Gabelsbergera do języka naszego przez p. Polińskiego dokonane, ma nierównie wyższą wartość, niż tłómaczenie p. Olewińskiego. Obadwaj ci panowie zjednali sobie pewną liczbę zwolenników i założyli każdy pod swoją dyrekcją dwa towarzystwa we Lwowie, mające na celu propagandę stenografji polskiej, ruskiej i niemieckiej. Jedno pod prezydencją p. Polińskiego nosi nazwę: „pierwszego galicyjskiego towarzystwa stenografów“ a organem jego jest: *Bibljoteka stenograficzna* wychodząca w litografowanych arkuszach raz na miesiąc. Drugie stowarzyszenie przybrało miano: „towarzystwa stenografów polskich i ruskich“ i wydaje pismo „Czytankę“. Od chwili swego założenia oba te stowarzyszenia spoglądają na siebie z zawiścią, usiłując się widocznie prześcignąć i jedno nad drugiem zyskać hegemonję. Emulacja taka byłaby chwalebną w czem innem, nigdy zaś na polu stenografji, gdzie nie idzie o to, abyśmy mieli wiele systemów niedowarzonych, lecz jeden dokładny, bo od tego zależy pomyślne zastosowanie tej nauki w praktyce. P. Poliń. powodowany ciągłemi ubolewaniami ludzi znakomitych w dziedzinie stenografji, nad tem szkodliwem dla sztuki rozdwojeniem polskich stenografów, usiłował po kilkakroć podać dłoń pojednania swemu współzawodnikowi (czego jasne dał dowody swą odezwą w N. 7 Bibljoteki stenogr.), lecz p. Ol. wiedziony jakąś osobistą zarozumiałością (będącą udziałem wszystkich prawie polaków), odrzuca wszelkie te pojednawcze propozycje, w ostatnich nawet czasach p. Ol. podwaja usiłowania w celu zadania stanowczego ciosu systemowi p. Pol. Dowodem tego są starania p. Ol. u rządu o uznanie jego systemu za nieomylny i o wyznaczenie z łona jego towarzystwa komisji egzaminacyjnej, któraby dawała kwalifikacje na nauczycieli stenografji. W tym więc razie cóżby się stało z systemem p. Poliń.? któremu bynajmniej wielkiej praktyczności nie przyznać niepodobna. Większą jeszcze chęć, nie prawdziwej zasługi, lecz jakowegoś błyszczenia okazał p. Ol. wydając w r. b. we Lwowie broszurę „den stenografirenden Slaven“ napisaną niby to w zamiarze nawrócenia na swój system wszystkich sławian poświęcających się stenografji. Myśl ta obruszyła nie pomału czechów, którzy oddawna pracując nad wydoskonaleniem skoropisma, nie mają zupełnie ochoty dla jakiejś niedorzecznej metody p. Ol. wyrzekać się owoców swych trudów na tej niwie. W odpowiedzi na broszurę p. Ol. wydało zaraz towarzystwo stenogr. w Pradze rozprawkę po niemiecku, w której najkategoryczniej wytykając niezliczone błędy metody p. Ol. na str. 12 między innemi powiada, *iż p. Ol. nieraz nie posiada niezbędnych gramatycznych wiadomości i za mało loiki, aby swe zadanie dokładnie przeprowadzić* i t. d. i t. d. I istotnie p. Ol. sam spostrzegając niedokładności swego systemu ustawicznie go zmienia i przerabia, tak, iż ktoby obecnie chciał się ćwiczyć podług metody wydanej w r. z. w Wiedniu, jużby zupełnie nie zrozumiał dzisiejszej jego stenografji, p. Pol. zaś gruntownie swe dzieło wypracował, szczególniej zaś dołożył gorliwości w ułożeniu głosowni, co mu wszyscy cudzoziemcy jednozgodnie przyznają.

Podnosimy te kilka słów nie w myśli przyznawania zupełnego pierwszeństwa komukolwiekbądź, lecz tylko w nadziei że może głos nasz, dołączony do głosów wielu innych, zdoła nakoniec skłonić p. Ol. do wyrzecenia się wyłącznie osobistych widoków, pojednania i zjednoczenia się na drodze sztuki z p. Pol., a bezwątpienia, iż takie zespolenie wpłynęłoby ogromnie na rozszerzanie się w kraju nauki stenografji, wtedy, gdy obecnie przy rozdwojeniu jej na dwa przeciwne obozy, panuje zupełna stagnacja, przyczem stwierdziłaby się raz jeszcze odwieczna maxyma: *concordia res parvae crescunt.* *L. Mikulski.*

Uwagi etnograficzne o współczesnej Polsce.

War. Dn. Z ogólnej cyfry ludności teritorjum polskiego, panująca rasa sławiańsko-polska dochodzi, podług obliczeń statystycznych z 1862 r. do 4,632,406 dusz płci obojej. Największa następnie cyfra, a mianowicie 617,840 dusz przypada na udział żydów. Przedstawiciele innych narodów są nieliczni.

Ażeby powiedzieć coś o szczególnościach etnograficznych ludności polskiej, należy mówić o każdym stanie oddzielnie; inaczej, jakim sposobem przez ogólny wyraz scharakteryzować naród polski, kiedy magnata i chłopa rozdziela niezgruntowana przepaść moralna, kiedy dwaj ci przedstawiciele narodowości stykają się z sobą tylko przez jedność religji a w części i jedność języka. Polacy-szlachta i polacy-włościanie—te dwa typy moralne, bynajmniej niepodobne jeden do drugiego. Każdy z nich nosi oddzielne piętno, ma sobie właściwą fizjonomję. Ogniwem łączącym dwa te krańce jest kupiectwo, mieszczaństwo i drobna szlachta.

Ponieważ u szlachty polskiej zasoby materjalne są miarą wykształcenia oddzielnych indywidualności, przeto klasa magnatów rzeczywiście okazuje się jako przedstawicielka tutejszej intelligencji. Tutaj spostrzega się mieszanina feudalnych szczątków z kosmopolityzmem. Wyłączne położenie takich osób, jak Czartoryjscy i Zamojscy, grający rolę pseudo-narodową z pobudek ambicji osobistej, nie służy temu jako zaprzeczenie. Mieszkając w starych poczerniałych pałacach, w pokojach upiększonych długim szeregiem archiwalnych praojców, wyobrażających ubiorem i fryzurą przeszłe wieki, znając z drobiazgową dokładnością wszystkie rozgałęzienia swego drzewa genealogicznego, ta klasa szlachty zarazem namiętnie lgnie do współczesnych politycznych i literackich działaczy zachodu. Przez wrodzoną powszechnie słowianom zdolność do obznajmiania się z językami, szlachta ta doskonale włada językami europejskiemi i z zamiłowaniem zwraca swój wzrok ku zachodowi. W swoim kraju ciasno jej, niewygodnie i tęskno; nie ma tu owych wykwintnych wygód życia, jakie wyrobiła cywilizacja zachodu, dla tego to myśli jej dążą ku obczyznie, a szczególniej ku krajowi płynącemu miodem i mlekiem—ku Francji; z tego powodu to dla magnata polskiego *ibi patria, ubi bene.* Tem to objaśnia się ów fakt, że wiele rodzin arystokracji tutejszej przemieszkuje za granicą nie rok lub dwa i zagląda do domu, jak to robią naprzykład rosjanie,—lecz całe dziesiątki lat, przyczem ich dzieci wzrastają niekiedy w nieznajomości języka polskiego. Obejście ich ze średnią szlachtą, przy całej wykwintności manijer francuzkich, nacechowane jest wyniosłością i dumnem uznaniem swej wyższości rodowej. Co się tyczy zachowania się z chłopem, to dawna głęboka pogarda historycznych marszałków i szambelanów złagodniała w potomkach przez to, że ustąpiła miejsca tonowi dobitnemu i nakazującemu. Pod względem religijnym dają się tu spostrzegać dwie ostateczności; albo indifferentyzm bezwarunkowy, obojętnie zastosowany nietylko do obrzędów katolickich, ale i do istniejących dogmatów religji, lub też gruba bigoterja, dochodząca do wiary w świętość każdego księdza. Ta ostatnia osobliwość ma miejsce powiększej części u kobiet. Na zaszczyt owej warstwy szlacheckiej należy powiedzieć, że rozwinięte są w niej instynkta ludzkości, współczucie dla bliźnich, a szczególniej biednych. Tutaj chętnie rozsiewane są dobrodziejstwa tak dla różnych instytucji filantropijnych jak i dla osób szczegółowych, wychowują się biedne dzieci, dają w swych domach przytułek niezamożnym i t. p. Godnem jest uwagi, że nad arystokracją staropolską, która mniej więcej pozostawiła swe ślady w historji, ciąży los fatalny. Znakomite rodziny polskich widocznie zaczęło znikać w ostatnim perjodzie czasu. Zjawisko to objaśnia, dla czego obecnie ich w Polsce tak niewiele.

Drugą warstwę szlachty polskiej stanowią większi i drobniejsi właściciele ziemscy, i oddzielny rodzaj obywateli-dzierżawców, dzierżawiących cudze majątki. Pochodzenie *dzierżaw* zasadza się z jednej strony: na nieobecności w kraju większej liczby obywateli, przeżywających za granicą grosz gotowy, i na przyjętym tu systemacie rozdrabniania większych majątków na małe części, skutkiem trudności prowadzenia gospodarstwa na wielką skalę, a z drugiej—na istnieniu w kraju mnóstwa szlachty nie posiadającej gruntu, nie chcących służyć lub zajmować się przemysłem, lecz obeznanych dostatecznie z gospodarstwem wiejskiem, aby zyskiwać, drogą dzierżawienia gruntów, środki istnienia. Prowadzą oni w ogóle życie skromne, potrzeby domowe i wygodę wewnętrzną doprowadzają do jak można najmniejszych rozmiarów. Oprócz zaprowadzonego obyczaju, nie mały w tem udział bierze konieczność. Ostatnie powstanie odbiło się nader zgubnie na obywatelach, przez zniweczenie ich interesów i upadek dobrobytu. Tak nazwane ofiary narodowe, kontrybucje wzięte przez powstańców, kary pieniężne dla prawego rządu za udział w powstaniu, stagnacja w interesach gospodarskich — wszystko to silnie wyczerpnęło kieszenie obywatelskie. Jeśli przy tem wszystkiego weźmiemy na uwagę owe nieuchronne straty, z jakiemi połączona jest dla obywateli reforma włościańska, to widocznem będzie, że potrzeba wielu i bardzo wielu lat, nim byt ich materjalny wróci do stanu normalnego. Urządzenie domu (domyślać się tu należy u obywateli wiejskich) po większej części nie wykwintne: meble chociaż wygodne lecz proste, często starodawne, fortepjan, na ścianach portrety mężów polskich, naprzykład Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, oraz niezbędnych Napoleona i Garibaldego. Powozy są dość rzadkie; jeżdżą zwykle netyczankami, parą koni. Odzież mężczyzn prosta: albo powszechnie przyjęty nie bogaty kostjum, lub ze skromnego sukna czamarka, niekiedy sukmanka a z wierzchu szuba barankowa. Na bale i psiarnie pieniędzy nie marnują. Wspaniałe obiady panów staropolskich z libacjami starego węgrzyna, zostały tylko we wspomnieniach. Szlachta ta—to także intelligencja. Gdzie ona jest skierowaną — to inna kwestja. W domu można u nich znaleźć, oprócz wydań polskich, *Indépendance belge*, illustrację francuzką, gazetę szlązką i t. p. *Dziennik Warszawski* natrafia się w każdym prawie domu obywatelskim. Być może, iż szlachcie nie w smak śmiałe wykrywanie przez tę gazetę błędów szlacheckich,—lecz drukowane są w niej wszystkie rozporządzenia rządowe, bez których trudno się obejść, oraz mnóstwo artykułów politycznych i korespondencji, zajmujących silnie ciekawość czytelników. Wiadomości gospodarcze z nauk przyrodzonych, historyczne, nie są obce tej sferze. Szczególniej jednak mocną jest ta szlachta w historji polskiej i literaturze, i przejęta czcią dla Lelewela i Mickiewicza. Axiomata higieniczne i terapeutyczne zazwyczaj zwolna przenikać śród nich, przynajmniej o tyle, iżby z jednej strony w przybliżeniu oceniać znaczenie fizycznych motorów i wiadomych warunków życia codziennego, a z drugiej zastosowywać właściwie w początku choroby, lub w wypadkach lekkich słabości, proste środki lekarskie, znajdujące się pod ręką. W tym celu w wielu domach zaprowadzone są apteki domowe, zostające pod zarządem jednego z członków rodziny, prawie zawsze kobiety, czytającej popularne przewodniki lekarskie i rozdającej lekarstwa przychodzącym po radę włościanom, mającym trochę ufności do takiego lekarza i takiej apteki. Polityka bieżąca pochłania całą ich uwagę, przyczem w wypadkach politycznych, za jakąbądź cenę, wyszukiwany bywa konieczny związek takowych z Polską. Monomanja ta dochodzi u niektórych do śmieszności. Niech się wydarzy w Paryżu jaka bądź błacha farsa, w rodzaju „eh Lambert!“ jest to podług ich mniemania, manifestacja, na korzyść Polski; niech Napoleon zapowie kongres powszechny, celem jego wyłącznie Polska. Do jakich trudnych do uwierzenia kombinacji doprowadza niektórych przebiegła polityka, możnaby przytoczyć mnóstwo ciekawych próbek, lecz toby nas za daleko zaprowadziło. Co się tyczy reformy włościańskiej, to szlachta polska, przyznając jej moralną prawność w idei, milczące przeżywa wstrząśnienie starego porządku gospodarskiego. Ale jest frakcja która i tu nie może się powstrzymać od przebiegłej polityki i przewiduje odległe korzyści dla sprawy polskiej. „Dotychczas, rezonują tacy myśliciele, chłop pojmował tylko jedno, że jest katolikiem; skoro zaś, skutkiem reformy, materjalny stan jego konieczne się podniesie i uzna potrzebę kształcenia się, wówczas (domyślać się należy drogą wyłącznej propagandy) przyjdzie do przekonania, że jest nie tylko katolikiem ale i polakiem. I wówczas to przywódcy ruchu postarają się oprzeć nie na jednej szlachcie, lecz na całej masie włościan.“ Poniżej, w opisie bytu i charakteru włościan polskich, czytelnicy ujrzą sami, ile marzeń leży w zasadzie tych iluzij. Zresztą, większa część szlachty obecnie zaczyna trzeźwo patrzeć i ubolewać, że stronnictwo czerwonych katów opanowało było pewne żywioły społeczeństwa polskiego. Przekonani są oni, że gdyby się to nie zdarzyło, gdyby Polska szła była naprzód drogą legalną, to już miałaby dotychczas takie instytucje, którychby pozazdrościła i Galicja i Poznań... ale *mądry polak po szkodzie.* *(d. n.)*

Kronika.

* (Książe Rivas), znany hiszpański mąż stanu i autor, niegdyś poseł w Neapolu i Paryżu, oraz były prezes hiszpańskiej rady stanu, zmarł w końcu zeszłego miesiąca.

* (Malmström). Z Upsali donoszą o nagłym zgonie szwedzkiego poety, profesora Bernharda Elis Malmströma, w wieku 49 lat.

* (Ubogi Rotszyld). *Wand.* Niejaki Nathan Rotszyld, starzec 85 letni, stara się dopiero teraz dowieść, że jest bliskim krewnym bogatego bankiera tegoż nazwiska, który atoli nie chce się do tego pokrewieństwa przyznać. Paryzki Rotszyld ofiarował 1000 franków dla córki ubogiego Nathana, który pozostaje może także w związkach pokrewieństwa z Lessinga *Nathan der Weise.* Obecnie Nathan Rotszyld przy-

był do Wiednia i znalazł schronienie — w szpitalu żydowskim.

* (Telegrafja transatlantycka). *La Patr.* Drut telegrafu elektrycznego, mający połączyć Europę z Ameryką, został w Anglji ukończony, w przyszłym zaś miesiącu przystąpią do zanurzenia go w wodach oceanu. Książę Walji, następca tronu angielskiego, udał się niedawno na pokład słynnego okrętu *Great Eastern* dla przypatrzenia się trzem albrzymim zwojom reprezentującym ten potwór metalowy, który ma przeszło trzy tysiące mil długości i który, jako kontrast z potworem wspominanym w piśmie św. starego testamentu, ma przyczynić się do pomyślności naszej ubogiej społeczności ludzkiej. Książę Walji przyjął zaproszenie na obiad zastawiony w salonach tego Lewiatana mórz; na obiedzie tym znajdowali się także najznakomitsi uczeni angielscy. Wnoszono toasty zastosowane do okoliczności, a między innemi dwa pierwsze na cześć królowej Wielkiej Brytanji i prezydenta Stanów Zjednoczonych. Toasty za pomyślność przedsięwzięcia doznały naturanie pełnego zapału przyjęcia.

* (Produkcja szampana we Francji). Z wykazów ogłoszonych przez izbę handlową w Rheims, fabrykacja wina szampańskiego we Francji znacznie wzrosła od r. 1845 do 1861, w pierwszem bowiem z pomienionych lat wynosiła 365,017 tuzinów butelek, a w drugiem doszła do 732,352 tuzinów butelek. W r. 1845 liczba butelek szampana, znajdujących się na składzie u kupców en gros, wynosiła 23,285,818, z których wywieziono za granicę 4,380,214 butelek i skonsumowano we Francji 2,255,438 butelek. W r. 1848/49 wywóz w porównaniu z poprzednim rokiem zwiększył się naraz o przeszło 800,000 butelek, zniżył się w r. 1849/50 prawie o 700,000 butelek i zwiększył się znowu w następnym roku o 800,000 przeszło butelek, podczas gdy w ciągu dwóch pierwszych wyżwspomnionych lat, konsumcja szampana we Francji znacznie się zmiejszyła i dopiero w trzeciem z tychże lat doszła znowu do poprzedniej wysokości. Odtąd tak wywóz za granicę jak i konsumcja we Francji stale się zwiększały. Największy wywóz był w latach 1856/57 i 1860/61, w pierwszem bowiem z tych lat wywieziono za granicę 8,790,000, a w drugiem 8,788,000 butelek. Największa konsumcja szampana we Francji była w latach 1854/55 i 1859/60, mianowicie doszła w pierwszem z tych lat do 5 1/2 milionów, a w drugiem do 3 przeszło milionów butelek.

* (P. Couqui). *Wiener Abendpost* została upoważniona do udzielenia prima donie p. Couqui następującego delikatnego docinka: Gdy p. Couqui która po trzechmiesięcznym urlopie miała wrocić do Wiednia w d. 30-m czerwca i stawić się do dyspozycji dyrekcji d. 1-go lipca, nie raczyła przybyć jeszcze, (zdanie następne nie brzmi już tak niebezpiecznie) to *djabeł rozkochany*, na ten raz będzie się musiał obejść się bez pomienionej tancerki.

* (Żegluga powietrzna). *Birż. Wied.* Otrzymaliśmy następne ogłoszenie p. Artura Kinzella, amerykanina, z dołączeniem fotografji jego i rysunku wynalezionej przez niego machiny napowietrznej, (Ariel machine), zapomocą której zamierza on urządzić napowietrzną komunikację między wszystkiemi krajami świata. Oto jest co mówi p. Kinzella o swoim aerostacie, na który otrzymał on przywilej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej: „Ja, Artur Kinzella, pragnę założyć spółkę żeglugi napowietrznej (Ariel navigation company) celem ustalenia komunikacji między 30 i 60 stopniami szerokości północnej w kierunku ku wschodowi i między równikiem a 30 stopniem szerokości północnej w kierunku ku zachodowi, tudzież między odpowiedniemi stopniami szerokości południowej. Obowiązuję się przyjmować i oddawać poczty tylko w stolicy każdej wyspy, kraju lub narodu. Upraszam rządy wszystkich krajów o poparcie mego przedsięwzięcia. Zbadałem także położenie gwiazd stałych, tak, że mogę oznaczyć wielkość każdej z nich na południowej lub północnej półkuli, jej bieg regularny i derywacją; odkryłem oraz nowy, bardzo łatwy sposób oznaczania szerokości na morzu bez pomocy chronometru, i mam zamiar wszystko to ogłosić drukiem w językach ludów, które wesprą moje przedsięwzięcie.“

Kalendarz.

W sobotę, 8 lipca. — śśw. Elżbiety wd. i Chiliasza bisk. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 50; zach. o godz. 8 min. 19.

W niedzielę, 9 lipca. — śśw. Jana z Dukli i Zenona. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 51; zach. o godz. 8 min. 18.

Widowiska.

W Piątek, 25 czerwca (7 lipca).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Po siedmiu latach. — I radość przestrasza. — Janek z pod Ojcowa.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godzinie 6-ej. — Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W Sobotę, 26 czerwca (8 lipca).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Ćwiartka papieru.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

(Wkrótce w Wielkim Teatrze opera **Żydówka.** — Pani Dowiadowska przedstawi rolę Racheli.).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 24 czerwca (6 lipca) było osób: W teatrze Wielkim 400. — W Szwajarskiej Dolinie 640.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 24 czerwca (6 lipca).	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	754·70	753·94
Termometr 100-stop	+16·2	+24·0
Stan nieba	pog.	pog.

Największe ciepło + 19·2 R. Najmniejsze ciepło + 12·9 R.
Z rana 25 czerwca (7 lipca) + 16·0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

WYKAZ

piekarzy i cen dla wiadomości mieszkańców miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, po jakich w pierwszej połowie Lipca r. b. sprzedawać będą Chleb i Bułki.

	Za kopiejkę jedną: Chleba żytniego — Razowego	Chleba żytniego — Zwyczajnego	Chleba żytniego — Stołowego	Bułek — Ordynaryjnych	Bułek — Poznańskich	Bułek — Montowych
	Zołotników			Zołotników		
Cyrkuł 9 i 10.						
Bochenek Feliks, Nowy Świat Nr. 1270	—	42	—	—	20	—
Brandszaft Zelik, Czerniakow. N. 2942/3	64	38	32	—	—	16
Zakłady Banku Pol., Aleja Jeroz. Nr. 2913 a	—	38	—	—	—	—
Młyn Parowy w Słodowcu, Ordynacka Nr. 1313 b	—	38	—	—	—	—
Artzt Juljan, Aleksandr. Nr. 2783	57	38	—	—	17	—
Zaks Wilhelm, Aleksandr. Nr. 2782a	—	38	32	24	—	—
Wajnberg Majer, Czerniakowska Nr. 3027	—	38	32	24	—	16
Szhultz Jan, Czerniakowska N. 3034	—	38	—	24	15	15
Brandszaft Aron, Solec Nr. 2925	—	38	32	—	—	—
Szydłowski Majer, Czerniakowska Nr. 2914	—	38	32	—	—	—
Gerlach August, Hoża Nr. 1656/7	—	38	32	—	24	16
Cyrkuł 7 i 8.						
Gundelach Wilhelm, Chłodna Nr. 762	—	40	37	—	—	—
Gutsztat Jankiel, Krochmalna Nr. 986	—	38	32	24	—	—
Lindeman August, Chłodna Nr. 896	—	38	—	24	15	—
Kaznitz Karol, Pańska Nr. 1191	—	38	32	24	15	15
Młyn Parowy w Słodowcu, Chłodna N. 721 i Gościnny Dwór, Pańska N. 1227a, Elekto. Nr. 769.	—	38	—	—	—	—
Sommer Chrystjan, Pańska Nr. 1206	—	38	—	24	15	—
Strygiel Tomasz, Rymarska Nr. 737/8	—	38	—	24	16	—
Klawe Jan Henryk, Chłodna Nr. 771	—	—	—	24	15	—
Cyrkuł 12 Praga.						
Rozenpik Lewek Nr. 155	64	38	32	—	—	—
Młyn Par. w Słod. N. 391	—	38	—	—	—	—
Lersztok Mosiek Nr. 500	64	38	32	—	—	—
Golendziner Abram Nr. 231	64	38	32	—	—	—
Kwell Edward Nr. 171	—	38	32	—	15	15
Cyrkuł 4, 5 i 6.						
Otto Ludwik, Solna Nr. 807	—	38	—	24	—	—
Młyn Parowy w Słodowcu, Nowolipie Nr. 2421	—	38	—	—	—	—
Schöneich Karol, Miła Nr. 2275/6	—	38	—	24	—	—
Rechtleben Samson, Nalewki Nr. 2262	—	38	32	24	—	—
Hert Szaja, Nalewki Nr. 2241	—	38	32	—	18	15
Goldfajer Hersz, Gęsia Nr. 2247c	—	38	32	—	18	15
Cyrkuł 1 i 2.						
Szteinmetz Jan, Stare Miasto Nr. 65	—	38	—	24	16	18
Fajder Józef, Mostowa Nr. 247a	—	38	—	24	17	18
Gerlach Wilhelm, Brzozowa Nr. 215/16	—	38	—	24	17	—
Gralow Wilhelm, Krzywe Koło Nr. 184	—	38	32	24	15	—
Rynkowska Antonina, Gołębia Nr. 162/3	—	38	—	24	17	18

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	13 1/2
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	3	57 1/2
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	86	92 3/9	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II.	13	97 1/2	13	95
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	100	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	46	75
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	26	50
„ „ procentowe	—	—	32	50
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	6	30
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	88	90 5/18	88	40 5/18
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	105	50	105	25
Metaliki Lutowe	100	33	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	25	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	124	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	75	25	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	75	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	91	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	100	50	100	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	17 1/2	110	2 1/2
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	2 1/2	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	168	15	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	53 1/2	7	52 1/2
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	22 1/2	90	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	102	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 7 1/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 2 1/2
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 26 Czerwca (7 Lipca) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74 1/2
6ta „ „		91
Obligacje Skarbowe 4%		73 1/4
Listy Zastawne 4%		74 1/2
Bilety Banku Rosyjskiego		81 1/4
Weksle na Warszawę		81 1/4
„ Petersburg 3 tygodniowy		89 3/4
„ „ 3 miesięczny		88 3/4
„ Londyn 3 „		623
„ Paryż 2 „		80 11/12
„ Hamburg 2 „		151 1/8
„ Wiedeń 2 „		92
Koleje Rosyjskie		81 3/4
Nowa Pożyczka Premiowa		88 1/8
Żyto na targu		45
„ dostawę późniejszą		46 1/4
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 50
„ Hamburg		81 30
„ Paryż		43 50
Pożyczka Narodowa		74 60
5% Metaliki		69 40
Akcje Banku Kredytowego		177 80
z Paryża.		
Renta 3%		67 20
Akcje Kredytu Ruchomego		677
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90 1/2
Targ zbożowy		

Ogłoszenia w Dodatku.